Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 104 Kraków, wtorek 1 maja 1923 Rocznik XXXII

500 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Miesięcznie marek 12500

Zagranicą miesięcznie 22.000 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

1 Maja a Międzynarodówka

Nowy etap: Przed kongresem hamburskim

Doroczne proletarjackie święto majowe obchodzimy w tym roku w chwili szczególnie radosnej, — oto w trzy tygodnie po 1 Maja zbiera się w Hamburgu powszechny międzynarodowy zjazd socjalistyczny. Pierwszy zjazd powszechny po wybuchu wojny. Nadchodzi kres zgubnemu rozdrobnieniu sił proletarjackich. Jakżeż radosna to chwila dla każdego, kto rozumie, ile realnych politycznych, a zwłaszcza moralnych wartości tkwi w wielkiej idei braterstwa proletarjackiego, budującego nowy świat, NOWE SPOŁECZEŃSTWO!

Nie brakło wszakże już wątpiących wśród nas — zwłaszcza wśród tych, którzy nie znają historji Międzynarodówki, historji jej ciężkich bojów, jej porażek i zwycięstw.

Przypomnijmy główne etapy tych pouczających dziejów — wszak krótkiemi są zarazem dziejami nowoczesnego socjalizmu.

Przed 75 laty ukazał się „Manifest Komunistyczny" Marxa i Engelsa, — ten sławny i genjalny dokument narodzin nowoczesnego socjalizmu. Proletarjat znalazł tam nie ckliwe, filantropijne frazesy utopistów, lecz hasło walki klasowej o sprawiedliwość społeczną. Głęboką wiarą w wielkie dziejowe posłannictwo klasy robotniczej był natchniony ten wielki Manifest, który stwierdzał, iż „rządy proletarjackie jeszcze bardziej przyspieszą zanik antagonizmów między narodami" i rzucił hasło: **„PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!"**

75 lat liczy więc tylko socjalizm nowoczesny. Jakżeż kolosalne zdobycze osiągnął on przez ten czas. A pamiętajmy o jednem, że historja pierwszych organizacyjnych prób jest właściwie jeszcze krótsza.

28 września 1864 r. w Londynie na wiecu w Martinhall założono **Pierwszą Międzynarodówkę.** Była to dopiero próba organizacyjnego i teoretycznego ujednostajnienia poglądów socjalistycznych. Ileż to bowiem rozbieżnych prądów zwalczało się nawzajem. „Blankiści" proponowali taktykę spiskową; „Prudoniści" proponowali „Mutualizm", czyli organizację wymiany, kredytu, banku — bez udziału Państwa; „Marxiści" (kollektywiści) proponowali upaństwowienie środków produkcji; „Bakuniści" obstawali przy organizacji buntów... Wielką zasługą i misją dziejową pierwszej Międzynarodówki było **ujednostajnienie zasad** nowoczesnego socjalizmu. Tę rolę szczytnie spełniła. Bakuninizm jednak rozsadził ją. Uderza tu **dziwna analogja** do Leninizmu i losów późniejszej II Międzynarodówki. Wszak Bakuninizm także się podawał za najbardziej „rewolucyjny" odłam (odrzucenie teoretyczne państwowości, zasady federacyjne, hasło rewolucji socjalnej bez względu na dojrzałość ustroju społecznego — wszystko a la Lenin), zaś w rzeczywistości był odbiciem najbardziej zacofanych rosyjskich stosunków. W roku 72 Kongres Haski stał się widownią ostrej walki Marxistów z Bakunistami — w rezultacie Centralny Komitet przeniesiono do Nowego Jorku. Pierwsza Międzynarodówka zaczęła umierać... W roku 73 Bakuniści już obradowali osobno w Genewie — tak jak obecnie obraduje osobno Bolszewicki Komintern (t. zw. III Międzynarodówka). Ostatni Kongres (Genewa 77 r.) stwierdził koniec I Międzynarodówki.

Jakżeż cieszyła się wówczas reakcja europejska, — znikła zmora Internacjonału! Nie znała jednak, nie rozumiała dróg i konieczności dziejowych! Ruch socjalistyczny, ustaliwszy w I Międzynarodówce swe zasady, przechodził nową fazę rozwojową i przybrał formę szybko rosnących partji robotniczych w poszczególnych państwach. I w roku 1889 w Paryżu — z okazji stulecia W. Francuskiej Rewolucji odbył się I Kongres odrodzonej Międzynarodówki z udziałem 391 delegatów. Ta **Druga Międzynarodówka** już nie była grupą teoretyków, lub komitetem spiskowców, lecz sojuszem szybko rozwijających się i dojrzewających partji, za któremi stały setki tysięcy i nawet miljony zorganizowanego proletarjatu. Już nietylko Idea, lecz także i Siła zaczęła się przeciwstawiać ustrojowi kapitalistycznemu. Na kongresach rozprawiano mniej o zasadach socjalizmu, niż o realnych zagadnieniach taktycznych, jak udział w rządzie (Amsterdam), polityka kolonjalna i walka z militaryzmem (Sztuttgardt 1907) i t. p. Siła ta jednak i jej spoistość były zbyt słabe, aby przeciwstawić się strasznej burzy wojennej 1914 roku. Zwłaszcza że jednocześnie wymierzony został bolesny cios ze strony odrodzonego Bakuninizmu w drugiem wydaniu (Leninizmu). Leninizm, który niebawem zresztą stał się wyrazem **państwowej,** nacjonalnej polityki państwa sowieckiego, nie tylko rozłupał organizację II Międzynarodówki, jako całości, lecz poprostu zdruzgotał (na pewien czas) ruch w szeregu krajów, jak np. we Włoszech, gdzie zatriumfował faszyzm, — lub we Francji, gdzie utworzyły się aż trzy partje komunistyczne. Żadna najgenjalniejsza prowokacja kapitalistyczna nie zdołałaby osiągnąć tak „wspaniałego rezultatu"...

Na szczęście losy socjalizmu tkwią w głębokich dziejowych przesłankach, a nie w pomysłach fantastów najbardziej zacofanego kraju. Po zjeździe ostatnim przedwojennym międzynarodowym w Bazylei (1914) ustaje na pewien czas socjalistyczna międzynarodowa akcja, jeśli nie liczyć prób w Zimmerwaldzie, Stokholmie i t. p. Ale już w roku 1920 zbiera się w Genewie na swój kongres II Międzynarodówka (z udziałem reprezentantów P. P. S.). Bardziej „lewe" żywioły jednak występują i tworzą niebawem na kongresie we Wiedniu osobną Międzynarodową „Wspólnotę Pracy" (t. zw. IV Międzynarodówkę), pragnącą znaleźć rację swego odrębnego bytu w takich hasłach, jak wspólny front z komunistami, częściowe uznanie taktyki Rad Robotniczych i t. p. Niebawem pokazało się, że idee te były złudne. Udowodnił to szybko dalszy rozwój rosyjskiego sowietyzmu oraz układ stosunków europejskich. Jednakowoż „Wiedeńska Wspólnota" odegrała pewną dodatnią rolę, chroniąc przed wpadnięciem w komunizm bardziej lewe żywioły socjalizmu.

Z czasem rzeczywistość polityczna Europy coraz bardziej natarczywie zaczęła się domagać zjednoczenia sił socjalistycznych. Wzrost reakcji międzynarodowej i niebezpieczeństwo wojny z jednej strony, intrygi bankrutującego bolszewizmu i jego zbrodnicza rozłamowa robota z drugiej — wymagały szybkiego odrodzenia Międzynarodówki Socjalistycznej. Partja nasza oddawna zajęła jedynie słuszną pozycję, odrzucając kategorycznie „jeden front z bolszewikami", ale żądając połączenia II i t. zw. IV Międzynarodówek. Robotniczy pokojowy kongres w Hadze (grudzień 1922 r.), zwołany przez związki zawodowe, przełamał opór Wiedeńczyków. W Hadze właśnie na konferencji II i IV Międzynarodówek postanowiono zwołać socjalistyczny kongres powszechny. Konferencje obu tych Międzynarodówek w Kolonji i Bregencji ustaliły szczegóły Hamburskiego Kongresu. Do Hamburga przybędą prawie wszystkie partje socjalistyczne całego świata — także i te, które nie należały ostatnio do żadnej Międzynarodówki. Depesze doniosły, iż nawet towarzysze szwajcarscy, co do których były wątpliwości, postanowili przyjechać. Frondują tylko: grupka Ledeboura lub (fikcyjna) „Lewego Esera" Szreidera. Ale i te, jak się zdaje przyjadą...

Nie będzie więc tegoroczne hasło majowe — solidarność proletarjatu — pustym dźwiękiem wobec żałosnej rzeczywistości. O nie. **Za kilka tygodni podamy sobie w Hamburgu przez kordony i oceany ponownie dłonie na znak wspólnoty walki o wielki, wspólny Ideał Proletarjatu.**

I znów (jak przed powstaniem II Międzynarodówki w roku 1889) stwierdzamy, że za ten czas pauzy i rozbicia — siła zorganizowanego proletarjatu (mimo wszystko) wzrosła ogromnie. Lata powojenne były latami niezmiernie szybkiej samoorganizacji klasy robotniczej. **30 miljonów zorganizowanych** przy amsterdamskiej Międzynarodówce Zawodowej są tego wymownym dowodem.

Tak samo w dziedzinie politycznej i socjalnej uczyniliśmy wiele kroków naprzód. — Wystarczy wymienić obalenie tronów imperatorskich, gruntowną demokratyzację wielu krajów, przeprowadzenie takich ustaw, jak ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, lub komitetach fabrycznych.

60 lat liczy sobie Międzynarodówka. Tylko! Jakaż jednak kolosalna różnica między

rokiem 1864 a 1923! Albo nawet 1889 a 1923! Tak, daleko uszliśmy w tym krótkim czasie naprzód! Inne są hasła, inne niezmiernie trudne zagadnienia przebudowy społecznej stają przed nami; i **odpowiedzialność** jest także inna dzisiaj, gdy dziesiątki miljonów idą za nami, gdy stajemy się potężnym współczynnikiem politycznym. **Nowy etap** walk socjalistycznych przed nami. Hamburski kongres nie tylko sformułuje stanowisko świata socjalistycznego wobec piekących zagadnień międzynarodowych, ale stanie się także rzeźwiącym zdrojem entuzjazmu socjalistycznego.

Radośnie powita nasza partja na obchodach majowych ten nowy etap — nowych prac w odrodzonej Międzynarodówce!

Kazimierz Czapiński.

Chorał robotniczy

(Melodja „Z dymem pożarów“)

Z chat pochylonych, z kopalni głębi
W dal się rozlega jęk naszych skarg:
Od wieków jarzmo niewoli gnębi,
Od wieków kornie chylimy kark.

Nie dla nas blaski czarowne wiosny,
Nie dla nas ptasząt uroczy śpiew:
Życie, rozkosze, świat ten radosny
Przed nami kryje żałobny kwef.

My znamy tylko czarną niedolę,
Przed nami widmem wciąż stoi grób,
Do pańskich fabryk, na pańską rolę
Pędzi nasz polski nieszczęsny lud.

My nie dla siebie kujemy młotem,
My nie dla siebie prowadzim pług
Skarby, co tworzym, zalani potem,
Zgarnia ciemięzca, zgarnia — nasz wróg.

A gdy powstajem z męstwem rozpaczy,
Gdy się w nas gniewu obudzi dreszcz —
Rzuca się na nas zastęp siepaczy,
Wita nas krwawy kartaczów deszcz.

I śmiech rzucają ciemięzcy krwawi,
I śliną wzgardy plwają nam w twarz:
„Kornym być trzeba — pokora zbawi“ —
Oto odpowiedź ty, rabie, masz!

O, my zbyt korni byliśmy zawsze,
Próżnoby lali potoki łez —
A nasze rany coraz są krwawsze —
I nie nadchodzi niedoli kres.

Już czas pokory odrzucić pęta,
Nadzieję pańskich odrzucić łask:
Nam tylko jedna nadzieja święta,
Że wnet przyszłości zaświeci blask.

Do słońc przyszłości płyńmy pak ptacy,
Co dumnie prują błękitów szlak —
Z odmętów nędzy, z katorgi pracy
Nas wyprowadzi czerwony znak!

Feliks Perl.

Precz z wojną!

Gdy dnia 28 czerwca 1919 roku przedstawiciele Niemiec i ententy oraz państw z nią zaprzyjaźnionych położyli swe podpisy na traktacie pokojowym w Weraslu, stąd nazwanym wersalskim i skoro zawarto dalsze traktaty pokojowe, a to z Austrją w Saint Germain, z Węgrami w Trianon, a z Turcją w Sevres, zdawało się, iż pierwszą troską ludzkości, która wywołała w swym bezrozumie czteroletnie zapasy, będzie praca nad dalszą demokratyzacją świata i nad gojeniem ran przez wojnę zadanych.

Zdawało się, nawet sceptykom, iż rozpocznie się zgodna współpraca ludów nad odbudową zniszczonych wojną terytorjów, nad odbudową największego skarbu ludzkości — europejskiej kultury.

Czas był już rzucić dalekonośne działa w zapomnienie, przestać się wysilać nad wymyślaniem nowych gazów trujących — czas już był naj wyższy rozpocząć nowe życie.

Ale tak się nie stało. Wojna, jak zawsze, tak i teraz przywiodła za sobą strasznego swego towarzysza, który jest jej nieuchronnym a logicznym następcą — a który jadem swym zatruł całą Europę.

Na imię mu było **nacjonalizm.**

Nacjonalizm wojujący, negujący prawo do życia wszystkim tym, którzy się w jego obozach nie gromadzą. Nacjonalizm, będący po obecnej wojnie do absurdu doprowadzonym szowinizmem narodowościowym, religijnym i partyjnym.

Rozszerzając się niesłychanie szybko po całej Europie, a nawet poza nią (np. Ku-Klux-Klan w Ameryce), nacjonalizm spowodował cały szereg nowych wypadków, rozdzierając niezagojone jeszcze rany i wywołując nowe lokalne zatargi wojenne.

Naturalnie, przy każdej takiej okazji, urządzano konferencje pokojowe, rozbrojeniowe, waszyngtońskie, genueńskie itd. — które jednak przyniosły światu taki akurat pożytek, jak np. umarłemu kadzidło.

Co chwila, co moment, straszą nas pogłoskami o nowej wojnie. Wszystkie państwa kapitalistyczne, wołając z obłudnym patosem o pokój — w myśl starego przysłowia rzymskiego — gotują się do wojny, doskonaląc i dostosowując do użytku wojennego, **wszystko to, co się dostosować tylko daje** i zwiększając armje lądowe, morskie i powietrzne.

Międzynarodowy kapitał do pokoju **szczerze nie dąży.** Kapitalistom **wojna jest potrzebna, ba, jest nawet pożyteczna,** by mogli na biedzie ludności, a szczególnie klasy pracującej robić majątki, idące w miljardy. W mętnej wodzie najłatwiej łowić ryby — a ileż to miljardów spływa do kas kapitalistów przy dostawach wojennych, olbrzymich wahaniach giełd światowych, przy puszczaniu w pasek towaru skrzętnie i długo magazynowanego.

Wojna to raj dla paskarzy i wszystkich szumowin burżuazji i półburżuazji.

My, socjaliści, jesteśmy pacyfistami — jesteśmy wrogami wojny, którą uważamy za plagę i największą hańbę ludzkości i głosimy dlatego **ideę pokoju i bratniej współpracy narodów.**

Jesteśmy pacyfistami dlatego, iż klasa robotnicza — a nie kto inny staje się zawsze **pierwszą ofiarą wojny.**

Jesteśmy pacyfistami, bowiem właśnie robotnicy i chłopstwo są **temi tłumami szarego żołnierza,** walczącego w imię kapitału, oni to są temi bezimiennemi bohaterami — **owem mięsem armat i oni giną tysiącami. Ich skrwawione, poszarpane szczątki rzuca się, gdzieś, do wspólnego grobu** — a generalissimusi i zwycięzcy, bezmyślnie życiem ludzkiem szafujący — zdobią swe piersi szeregami odznaczeń.

Klasa robotnicza całego świata winna stanąć ramię w ramię razem, głosząc ideę pokojowej, realnej pracy — i opierając się zdecydowanie wszelkim wojennym zakusom reakcji.

W obecnej dobie stanowczego **„Nie“** ze strony zorganizowanego proletarjatu **lekceważyć już nie można!**

Omawiając jednak kwestję pacyfizmu w stosunku do naszej młodej republiki musimy wziąć pod uwagę trudne położenie, w jakiem się Polska znajduje. Graniczymy, i to granicami naturalnemi, z dwoma śmiertelnymi naszymi wrogami: Niemcami i Rosją. Oba te państwa, szczęściem dziś bezsilne, od pierwszej chwili naszego istnienia darzą nas szczerą nienawiścią, która z czasem może rozpętać nad naszemi głowami burzę.

W interesie naszym leży pokój. Już obecna linja polityki polskiej biegnie po tej linji, szczerej chęci pokoju i kompromisu. Lecz zaczepieni — zagrożeni utratą największego naszego skarbu: niepodległości, tego skarbu, dla którego ginęło tylu najlepszych Polaków — niepodległości tej będziemy mu sieli bronić — i do ostatka bronić będziemy. Robotnik polski stanie gotów do obrony ojczyzny, tak, jak stanął na posterunku w roku 1920.

Pragnąc więc pokoju, a uważając wojnę za klęskę, tak dla nas, jak i dla całego świata — pracujmy nad zmianą na lepsze.

A pracując wierzmy niewzruszenie, iż nadejdzie czas, gdy człowiek będzie dla człowieka **nie wilkiem, lecz człowiekiem,** a wszystkie te wynalazki, obecnie wyzyskiwane dla uśmiercania się wzajemnego — zostaną dostosowane do celów komunikacyjnych i gospodarczych.

Ostateczne rozgraniczenie na Górnym Śląsku

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 30 kwietnia.

Komisja międzynarodowa dla rozgraniczenia Górnego Śląska uznała wytyczne granic polsko-niemieckich na Górnym Śląsku i wykreśliła 21-go kwietnia definitywnie i szczegółowo bieg granicy polsko-niemieckiej na ostatnim odcinku południowym w powiecie rybnickim. Pozostaje jeszcze do zadecydowania własność kopalni „Delbrück“, co do której decyzja nastąpi po wysłuchaniu rzeczoznawcy prof. Fabry (Hiszpan), który już rozpoczął prace. Na wytycznej granicy zaczęło się wbijanie słupów, co potrwa do jesieni.

Polska w międzynarodowym trybunale rozjemczym

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu“). Rząd polski mianował członkami stałego Trybunału rozjemczego w Hadze prof. Rostworowskiego z Krakowa, prof. Cybichowskiego z Warszawy, b. posła w Berlinie Szebekę i b. premjera Kucharzewskiego.

Rewizja w Związkach zawodowych

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu“). Wczoraj policja przeprowadziła rewizję w lokalach Związków zawodowych, podejrzanych o tendencje komunistyczne. Policja opieczętowała Związki: budowlany, spożywczy i chemiczny. Policja twierdzi, że znalazła kompromitujące papiery.

Senat

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu“). Marszałek Trampczyński zwołał na dziś (wtorek) plenarne posiedzenie Senatu.

=oco=

Wiadomości polityczne

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ I PREMJER NA POMORZU

W sobotę prezes Rady ministrów generał Sikorski w towarzystwie ministrów Grabskiego, Ossowskiego i Marynowskiego przybył na Pomorze. Na stacjach Kutno, Włocławek i Toruń prezesa Rady ministrów witali przedstawiciele władz miejscowych. W Kościerzynie do pociągu przyłączono wagon salonowy prymasa Dalbora, poczem goście wyjechali do Kartuz. Przywitanie przedstawicieli rządu na dworcu w Kartuzach było nadzwyczaj serdeczne. Prezes Rady ministrów w towarzystwie prymasa Dalbora, ministrów, marszałków sejmu i senatu udał się do wagonu prezydenta Rzeczypospolitej, gdzie odbyła się krótka konferencja. O godzinie 8 wieczorem prezydent Rzeczypospolitej podejmował w wagonie wieczerzą przybyłych z Warszawy. W czasie wieczerzy przybyły z miasta delegacje obywateli Kartuz oraz organizacyj społecznych. Na przemówienie powitalne odpowiedział prezydent Rzeczypospolitej krótką przemową. Całe miasto było udekorowane.

Z MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH

W ostatnich dniach systematycznie ukazują się w prasie niepokojące i nieoparte na prawdzie pogłoski, zapowiadające szereg zmian na kierowniczych stanowiskach armji. Wiadomości te w żadnym wypadku nie mogą korzystnie oddziaływać na spokojny tok wewnątrz armji. Wszelkie wiadomości, dotyczące zmian personalnych w wojsku, o ile nie będzie w nich wyraźnie zaznaczone, że pochodzą z gabinetu ministra spraw wojskowych, względnie z oddziału V. sztabu gen. — są nieprawdziwe.

AMERYKA ZRYWA STOSUNKI Z RZĄDEM SOWIECKIM?

„New York Herald“ donosi, że decyzja departamentu stanu skasowania konsulatu amerykańskiego we Władywostoku spowodowaną została groźbą cofnięcia exequatur konsulowi. W ten sposób Stany Zjednoczone ostatecznie zerwały wszelkie stosunki oficjalne z sowietami. „New York Herald“ podaje również, że departament stanu nie przyłączy się do angielskiego protestu w Moskwie przeciw traktowaniu cudzoziemców oraz przeciwko prześladowaniu cudzoziemców.

Teorja i praktyka faszyzmu

Odczyt tow. posła Niedziałkowskiego

(ordo) W piątek 27 bm. tow. pos. Mieczysław Niedziałkowski wygłosił w Krakowie w sali Starego Teatru odczyt pt.: Teorja i praktyka faszyzmu. Licznie zgromadzona publiczność nagrodziła burzliwemi oklaskami zajmujące wywody prelegenta, których streszczenie tu podajemy:

We Włoszech, gdy wybuchła wojna światowa, toczyły się walki dwu orjentacyj politycznych, z których jedna była za wojną po stronie ententy — druga zaś za zupełną neutralnością. Po stronie tej drugiej orjentacji stał socjalizm oraz grupa Giolitti'ego. Skoro Włochy stanęły do wojny po stronie ententy oderwała się od socjalizmu włoskiego grupa robotników z Benito Mussolinim, byłym redaktorem „Avanti", na czele.

Udali się oni przeważnie na front, wstąpiwszy w szeregi armji włoskiej. Włochy wojnę wprawdzie wygrały, jednak popadły w ciężki kryzys gospodarczy i przytem na kongresie wersalskim ponosiły jedną klęskę dyplomatyczną po drugiej — ententa bowiem nie spełniła wobec nich wielu z danych przyrzeczeń.

Te czynniki złożyły się na szybki upadek entuzjazmu we Włoszech i zrodziły nienawiść do przeszłej wojny i tych, co w niej brali udział. Socjalizm włoski ulega w tej dobie zupełnemu skomunizowaniu. Turatti zostaje usunięty od wpływów, a do władzy dochodzą ludzie nowi. Włoska partja socjalistyczna rokuje o udział w III. międzynarodówce i bierze udział w kongresie komunistycznym. Kryzys urzędowy polityki włoskiej doprowadza równocześnie do szybkich upadków jednych gabinetów, a przychodzenia do steru rządów drugich. Gabinety te nie różnią się od siebie żadnemi nowemi ideologjami — ludzie zaś poczynają się skupiać nie koło programów, lecz osób.

W takich warunkach przychodzą wybory, które przynoszą olbrzymią ilość mandatów opanowanemu przez komunizm socjalizmowi włoskiemu. Socjalizm ten jednak ani nie przetrawił, ani też nie stosował zasad przyjętych od komunizmu rosyjskiego. Z Rosji szły wskazówki, by jaknajszybciej dokonywać przewrotu — ale we Włoszech nic nie było przygotowane, przytem przywódcy rozumieli, iż Włochy po przewrocie staną przed groźbą bojkotu gospodarczego ze strony innych państw burżuazyjnych, bojkotu zaś tego wytrzymać nie będą w stanie. Dwie próby przewrotu: strajk rolny w południowych Włoszech i objęcie fabryk przez robotników, wykonane bezplanowo spełzły na niczem.

Apatrjotyzm we Włoszech szerzył się coraz bardziej: tych, którzy walczyli na froncie otaczano pogardą — a niejednokrotnie bito i znieważano. Byli oficerowie i żołnierze znosili to długo, aż wreszcie poczęli się organizować w „fasci" — związki byłych wojskowych. Włochy rozpadły się wówczas formalnie na dwie części — **był nie jeden, lecz dwa narody włoskie.**

Około tych związków b. wojskowych gromadzić się zaczyna kapitał finansujący je wraz z organizacją wielkich właścicieli ziemskich. Do ruchu faszystowskiego przyłącza się kler, a wreszcie rozczarowani do komunizmu robotnicy włoscy.

Wtedy to Mussolini rzuca hasło odpowiadania na gwałt — gwałtem. I na gwałty ulicy bezbronnej i niezorganizowanej poczynają odpowiadać gwałtem ludzie uzbrojeni, zahartowani wojną i znakomicie zorganizowani. Socjalizm nie broni się, zajęty cały swemi walkami wewnętrznemi — następują w nim szybko dwa rozłamy.

Faszyzm przechodzi do ofenzywy. Wtedy socjaliści organizują się w związek **arditi del popolo** — lecz jest już zapóźno. Mając 30 tysięcy ludzi nie mogą się przeciwstawić 150 tysiącom Mussoliniego.

Faszyści poczynają mordować wybitniejszych przedstawicieli socjalizmu, demolować redakcje i domy robotnicze, palić robotnicze bibljoteki itd. Teror ich przeszedł nawet teror komunistów rosyjskich. Pod wpływem tego teroru zaczyna się masowa ucieczka organizacyj robotniczych pod sztandary faszyzmu.

W roku 1922 Mussolini ma już 300-tysięczną armię. Rozpoczyna się marsz na Rzym— następuje znana zdrada gabinetu Facty przez króla, objęcie władzy przez Mussoliniego i mowa jego w parlamencie obsadzonym przez uzbrojonych faszystów.

Dopiero teraz, po objęciu przez Mussoliniego, jako premjera władzy, okazała się bezprogramowość faszyzmu. Był on ruchem dotąd tylko negatywnym, reakcją na stosunki panujące w kraju. Teraz musiał przejść do pozytywnego działania. Poczęła się tedy praca nad stworzeniem teorji faszyzmu. Gorgolini w książce pt. „Faszyzm" stara się stworzyć ten program stawiając poszczególne tezy, którym jednak brak zasadniczego szwu, któryby je łączył. Faszyzm nie wykonał tego, co obiecywał. Pokój wersalski był już dawno podpisany, a węzły ententy były nadtargane, niepodobna więc było Mussoliniemu spełnić obietnic co do Fiume i kolonji poniemieckich. Faszyzm według Gorgoliniego chce każdemu zagwarantować maksimum wolności, tymczasem prasa opozycyjna jest gnieciona, a gwałty faszystów na wszystkich im niechętnych trwają nadal. Zapowiedzianej nowej konstytucji Mussolini dotąd Włochom nie dał, ordynacja wyborcza została zaś tak zmodyfikowana, by jego stronnicy mogli uzyskać przewagę mandatów.

Faszyzm stoi u wrót upadku Stoi u wrót upadku dlatego, iż był i jest czystą negacją, a nie umie być pozytywnym. Sam Gorgolini się wyraził, iż gdyby dziś Mussolini umarł — jutro nie byłoby faszyzmu. Wskazuje to doskonale bonapartyzm faszyzmu — ruchu stworzonego przez talent organizacyjny jednego człowieka i nim utrzymywanego. **Nie runie on jak komunizm we Włoszech, lecz się poprostu rozpełznie i zaniknie.**

Od faszyzmu włoskiego czemś zupełnie odrębnem jest quasi (niby) = faszyzm w Polsce. W Polsce socjalizm zawsze szedł po linji patrjotyzmu — a faszyzm propagują te partje, które do Polski wolnej szczerze nie dążyły, które w jej wolność uwierzyć nie chcą.

Faszyści polscy to nie bohaterzy — **umieją oni co najwyżej zatrzymywać pojazdy z obcymi dyplomatami, rzucać śniegiem na prezydenta, pomalować fasadę domu robotniczego, lub podłożyć bombę pod dom rektora. Bronią na niego nie może być rewolwer — lecz laska lub szpicruta.** Jest on parodją włoskiego faszyzmu, który jest poważnym bądź co bądź ruchem społecznym. Faszyzm w Polsce jest zgoła zbędnym. **Apatrjotyzmu nikt się nie doszuka w polskim socjaliźmie.** Zagadnienie patrjotyzmu, przed wojną omijane, biorą dziś śmiało na siebie wszędzie, więc i w Polsce, socjaliści wraz z nowym przez nich niesionym ustrojem.

Dom oświatowy

Towarzystwo wydawnicze „Ignis" rozpoczęło nową serję wydawnictw „Kultura Nowej Polski". Celem wydawnictwa jest stworzenie popularnej bibljoteczki dla pracowników społecznych, omawianie wszelkich spraw związanych z zagadnieniami kultury. Jako jeden z pierwszych ukazał się tomik Dr Marji Orsetti p. t. **„Dom Oświatowy.** Volksheim w Wiedniu jako wzór wszechnicy społecznej".

W żywy, barwny sposób opowiada autorka dzieje powstania „Volksheimu". Myśl utworzenia Domu Oświaty w dzielnicy robotniczej Wiednia, powstała w głowach siedmiu młodych ludzi, słuchaczy kursu filozofji wiedeńskiego Uniwersytetu Powszechnego. Działalność rozpoczęto w 1899 roku w wynajętym lokalu ciasnym, mieszczącym się częściowo w suterynach, lecz równocześnie rozwinięto tak energiczną i skuteczną agitację, że już po sześciu latach w 1905 r. stanął własny gmach Volksheimu na Ottakringu, ogromny budynek o stukilkudziesięciu oknach frontu.

Twórcy Volksheimu postawili sobie jako zadanie: 1) Umożliwienie pogłębienia i wzbogacenia zasobu wiedy rwącym się do niej warstwom ludności, którym warunki społeczne nie pozwalają zdobyć wyższego wykształcenia na drodze normalnej za pomocą szkoły średniej i wyższej. 2) Stworzenie ośrodka dla różnorodnych i rozgałęzionych wysiłków na polu oświaty oraz pokrewnych im przejawów pomocy społecznej. Volksheim stać się winien dla tych wszystkich doniosłych przedsięwzięć niezależną i mocną warownicą.

Wielkie te trudne zamierzenia spełnia Volksheim doskonale, jak o tem świadczą sprawozdania roczne, rosnąca wciąż liczba członków i tworzenie nowych oddziałów. Dziś posiada Volksheim bogatą bibljotekę i wypożyczalnię książek, salę czytelnianą na 140 miejsc obfitującą w czasopisma i dzienniki; osobna mniejsza czytelnia istnieje dla ludzi, którzy chcą w ciszy i spokoju korzystać z naukowych dzieł bibljoteki Volksheimu. Dla osób chcących czas, wolny od zajęć zarobkowych, poświęcić zdobywaniu wiedzy, lub zapoznaniu się ze sztuką urządzono specjalne pracownie: chemiczną, przyrodniczą, fizyczną, psychologiczną zbiory sztuki, pracownię malarską i fotograficzną wreszcie sale wykładowe, z których jedna mieści 500 słuchaczy, wszystko to stale w użyciu. W wielkich salach odbywają się dzięki współdziałaniu kilku towarzystw oświatowych, wykłady najlepszych prelegentów wiedeńskich. Zarząd Volksheimu urządza wykłady semestralne, zaś staraniem Uniwersytetu Powszechnego i Stow. Oświatowego prowadzone są krótsze cykle wykładów, lub kursa specjalnie dla mniejszych grup słuchaczy. W niedziele służą sale jako sale koncertowe. W pracowniach zaś wre samodzielna praca słuchaczy. Owe pracownie to duma Volksheimu, dzięki ich urządzeniu umożliwiono słuchaczom poznanie przyrody nie tylko z książek i słów prelegenta, ale z własnej obserwacji. O tem jak wysoki jest poziom naukowy w pracowniach Volksheimu może oświadczyć fakt, że robotnik piekarski kooperatywy robotniczej we Wiedniu tak zainteresował się badaniami mikroskopowemi, że począł systematyczną pracę nad badaniem chorób żyta i przyczynami złego pieczywa. Wyniki swych prac ogłaszał w specjalnych pismach naukowych. Inny znów słuchacz Volksheimu z zawodu robotnik przemysłu skórzanego, tak rozmiłował się w chemji i tyle nabył wiadomości, iż po kilku letniej praktyce w pracowni chemicznej Volksheimu dostał posadę asystenta chemji.

Słuchacze Volksheimu zawiązują też samorzutnie t. zw. „koła naukowe" celem wspólnego studjowania jakiejś specjalnej gałęzi wiedzy. Koło takie dobiera sobie prelegentów, tworzy potrzebną bibljotekę fachową, opracowuje wspólnemi siłami pewne zagadnienia. Tak n. p. Koło nauk społecznych opracowuje „katechizm z zakresu prawoznawstwa". Koło muzyczne urządza koncerty z objaśnieniami, organizuje własną orkiestrę, śpiew chóralny i t. p. Z innych urządzeń Volksheimu zasługują na wzmiankę sala gimnastyczna, w której ćwiczą codziennie naprzemian mężczyźni i kobiety, oraz gospoda, prowadzona przez Stow. abstynentów, gdzie słuchacze przybywający często wprost z pracy, spożywają wieczerzę.

Aby umożliwić swym członkom spędzenie urlopów letnich w pięknem, zdrowem środowisku stworzył Volksheim w górach pod Wiedniem t. zw. Dom Wakacyjny, który jest zarazem rodzajem Uniwersytetu Letniego, gdyż prócz słuchaczy przybywają tam i prelegenci, organizują wycieczki naukowe lub dyskusje na temat obserwacyj przyrodniczych. Opłata za utrzymanie pobierana jest w cenie kosztów tak, że Dom Wakacyjny, utrzymuje się z własnych dochodów. Jak bardzo pożyteczną jest ta instytucja umożliwiająca ludziom pracy przepędzenie kilku tygodni na wsi w miłem, kulturalnem otoczeniu, o tem świadczy wynik ankiety, przeprowadzonej wśród młodzieży korzystającej z Domu Wakacyjnego — niektórzy przypisywali odpoczynkowi spędzonemu tutaj nie tylko odzyskanie sił, ale nawet swe odrodzenie moralne. Posłuchajmy co mówią o wartości działań Volksheimu jego słuchacze: „Volksheimowi zawdzięczam najpiękniejsze i najszczęśliwsze chwile życia — chwile pracy radosnej, która inaczej stałyby się zapewne pastwą zniechęcenia i goryczy" — „Volksheim tak mocno splótł się z całem mem życiem, że wydaje mi się nie do pomyślenia, abym kiedykolwiek miał się z nim rozstać" — „Kto raz przestąpi jego progi ten czuje się z nim związany przez tysiące więzi, otrzymuje podnietę i zachętę do kształcenia się w wybranym kierunku. Każdy, kto ma dobrą wolę uczy się tu pracować w służbie idei". — „Radość życia, otuchę do życia przywrócił mi Volksheim" i t. d. (cytowane wedle jednodniówki pt. „Krok ku światłu", wydanej przez słuchaczy w 1921 r.

Praca oświatowa wiedeńskiego Volksheimu mimo ciężkich obecnych powojennych warunków, stokroć cięższych w Austrji niż u nas, nietylko utrzymała się w przedwojennym zakresie, ale stale rozszerza pole swej owocnej działalności. — Statystyka wykazuje w roku 1910/11 — 2.000 słuchaczy, w roku 1920/21 — 8.673 a w roku 1921/22 — 10.480 słuchaczy na 227 kursach.

Kraków posiada też swój Uniwersytet ludowy z bogatą bibljoteką, posiada Dom Robotniczy z piękną salą wykładową — lecz jakże znikomemi wydadzą nam się rezultaty działalności oświatowej tych instytucji w porównaniu z wynikami pracy Volksheimu. Kto ponosi winę? wartoby nad tem pomyśleć.

J. B.

—ooo—

Kooperatywy w walce z drożyzną

Dotychczasowa działalność nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną przyniosła znaczne rozczarowanie tym wszystkim, którzy, łudzeni możliwością poprawy stosunków gospodarczych, spodziewali się nadzwyczajnych wypadków, a więc natychmiastowego powstrzymania drożyzny, może powolnego powrotu do uregulowanych stosunków przedwojennych. Komisarz — powiedzmy otwarcie, w rozumieniu spożywców dyktator żywnościowy — ostudził zacznie zapał, z jakim oczekiwano jego działalności; przyznał, że w obecnych warunkach ma ręce skrępowane, że przewiduje rozłożenie swej działalności na długie miesiące, o ile oczywiście ciała ustawodawcze i rząd poprą jego poczynania. Przyznać należy, że wyszedł z błędnego koła dotychczasowych form zwalczania drożyzny, że nie widzi ich w negatywnych jedynie zakazach, wychodząc widocznie ze założenia, iż samem burzeniem niczego się jeszcze nie tworzy, ale postawił konkretne wnioski co do wciągnięcia samego społeczeństwa w tę walkę. Domagał się zatem inicjatywy od samego społeczeństwa, organizacji spożywców, „ligi spożywców", której on miałby być niejako organem wykonawczym, chciał akcję swą prowadzić zapomocą instytucyj, pracujących wśród i dla konsumentów. Miał żądać kredytów państwowych dla kooperatyw, tak gotówkowych jakoteż towarowych, zaniechania kredytowania przemysłu i rolnictwa.

Marszruta prosta, jakąż jednak drogą poszły sprawy?

Przypomnijmy sobie, że w jesieni 1921 nastąpił ogólny brak gotówki w bankach i przedsiębiorstwach, że zatem z konieczności należało jej szukać tam, gdzie była dostępna i do uzyskania, tj. u konsumentów, skutkiem czego rolnicy, a przedewszystkiem młynarze, zmuszeni byli dla ściągnięcia kapitału obrotowego rzucić na targ znaczne ilości towaru, będącego miernikiem ogólnych cen, tj. zboża i mąki, wywołując przez to ich potanienie; rezultatem tego była „fala taniości", trwająca wówczas około 2 miesięcy. Gdyby decydujące czynniki, w pierwszym rzędzie rząd ówczesny, chciały na serjo doprowadzić do powolnej choćby likwidacji sprawy drożyzny, równoznacznej wtedy z brakiem podaży towaru, niewątpliwie rezultaty tej akcji byłyby dodatnie. Rząd jednak ówczesny dziwną obrał drogę: oto ministerstwo aprowizacji przyznało wszystkim organizacjom spożywców na obszarze państwa kredyty na kwotę 500 miljonów mk., równocześnie jednak rolnicy i młynarze otrzymali 5 razy tyle. Konsekwencje tego „antidrożyźnianego" stanowiska ministerstwa aprowizacji nie dały długo na siebie czekać: rolnicy i młynarze, otrzymawszy tak pożądaną dla siebie gotówkę, zamknęli spichrze i magazyny, ceny zaś towarów podskoczyły natychmiast w górę. Uniezależnieni od konsumentów hurtownicy rozpoczęli nanowo spekulację, magazynowanie towaru i wyczekiwanie korzystniejszej konjunktury.

Zastrzeżenia zatem obecnego komisarza dla walki z drożyzną co do kredytów dla rolników i przemysłowców są logicznem następstwem tej zasady, iż nie można równocześnie popierać konsumenta i producenta, bo efekt końcowy musi być ujemny, że więc rząd musi się zdecydować na wzięcie w ochronę jednej strony. Ponieważ zaś konsumenci stanowią ogromną większość obywateli państwa, postępowanie samo się narzuca i tą też drogą winna iść praca nadzwyczajnego komisarza.

A środki?

Zagadnienie zwalczania drożyzny, to dla kooperatyw stabilizacja cen na towary, równoznaczna w tym wypadku z utworzeniem wielkich magazynów, któreby można zaopatrzyć w towar na dłuższy okres czasu; jeśliby kooperatywy zdołały zakupić odpowiednią ilość towaru aby go potem przez kilka miesięcy po niezmienionej cenie rzucać postępowo na rynek, to jednak — uwzględniając ilość zorganizowanych w Polsce osób w kooperatywach — należy przyjąć, iż konkurencja prywatnego handlu nie zdołałaby przetrzymać i byłaby zmuszona dostosowywać ceny do cen w kooperatywach.

Zyskanie znacznych kapitałów obrotowych drogą ściągania choćby najznaczniejszych udziałów członkowskich w kooperatywaah jest dziś utopją, udziały bowiem z natury rzeczy mogą osiągnąć tylko pewną określoną maksymalnie wysokość, wpłata ich następuje powoli, w terminach tygodniowych czy miesięcznych, boć członkami kooperatyw są przeważnie pracownicy umysłowi czy fizyczni, których bieżące dochody nie wystarczaia na pokrycie normalnych potrzeb. Trzeba dużego uświadomienia gospodarczego, aby przekonać się że jednak wpłata udziału znacznego i to w terminie możliwie najszybszym przyniesie członkom samym korzyści materjalne i to nietylko skutkiem możliwości złamania drożyzny, ale i doraźnie, w postaci tańszych towarów. Zanim jednak akcja za pokryciem pełni dużych udziałów odniesie skutek, nie można czekać, bo nie czeka drożyzna. Państwo, które tyle podjęło bezsilnych kroków celem powstrzymania rosnącej jak lawina drożyzny, które na ten cel łożyło nieproduktywnie tyle pieniędzy, popierając przedsiębiorstwa prywatne z widoczną dla siebie stratą, winno umożliwić kooperatywom spełnienie ich zadań przez udzielenie wydatnych i długoterminowych kredytów. Dotychczasowa forma kredytów państwowych nasuwa przypuszczenie, że rząd liczy się jakgdyby z „odczepnem", oczywiście w możliwie jaknajmniejszej wysokości, że jednak uważa kooperatywy za niepewnego dłużnika, z którym się wiązać niedobrze. Dotychczasowe zaś doświadczenia są tego rodzaju, że rząd kredyty, udzielane kooperatywom, ściągał skrupulatnie, nie ponosząc strat, bo były krótkoterminowe, podczas gdy — jak to wiadomo powszechnie — kredyty dla przemysłu i rolnictwa nietylko musiały być przedłużane, ale nadto rozszerzone; odnosi się wrażenie, że w Polsce niema przedsiębiorstw prywatnych, a tylko państwowe, z tym dodatkiem, że państwo łoży pieniądze, nie ma jednak prawa kontroli, co się z tymi pieniądzmi dzieje, nie ma też udziału w dochodach, boć to własność prywatna! Państwo ubożeje, przemysł i rolnictwo się bogacą, konsumenci zaś uginają się pod ciężarem drożyzny. — Polska ustawa o spółdzielniach zamieniła kooperatywy w instytucje quasi publiczne, skoro majątek kooperatywy nie jest majątkiem jej członków, lecz przy rozwiązaniu czy likwidacji musi być użyty na cele społeczne. Popierając kooperatywy, rząd popierałby cele nie prywatne, a społeczne, zwłaszcza, że kooperatywy w czasach kontyngentowania środków żywności i ministerstwa aprowizacji spełniały rolę państwowych organów rozdzielczych, zastępując, z wielkim dla państwa pożytkiem, władze publiczne, któreby w innym wypadku same musiały własnemi, przez skarb opłacanemi siłami, dokonywać repartycji.

Akcja komisarza dla zwalczania drożyzny jest jednak hamowana zarówno przez rząd jak sfery kapitalistyczne. Stworzono nową instytucję, dla zamarkowania zatem jej działalności — ut aliquid fecisse videatur — rzuca się ochłapy kredytowe dla spółdzielni, wielkich związków, w ilościach wystarczających na zakupno 1 wagonu smalcu czy 3 wagonów cukru; rząd urządza ankiety dla obmyślenia najskuteczniejszych form walki z drożyzną, równocześnie jednak — pod szumnym tytułem „zasilenia skarbu" — sam inicjuje i popiera drożyznę. Kika przykładów niech rzecz zilustruje: pudełko zapałek kosztowało do 5 kwietnia w drobnej sprzedaży — łącznie z należytością za banderolę w kwocie 6 (sześć) marek okrągło 100 mk., rząd podwyższył banderolę o 74 mk. na pudełku, cena zatem pudełka winnaby kosztować 174 mk., dla „zaokrąglenia" jednak drobni handlarze biorą za nie po 200 mk.; ponieważ w normalnem pudełeczku jest 45—50 zapałek, jedna zapałka kosztuje 4 mk., z czego sama opłata banderolowa 1·75 mk. od jednej zapałki! Cena cukru wynosiła do niedawna 2.600 mk. za kg. plus 600 mk. akcyzy, rząd podniósł akcyzę o 900 mk. od kg., równocześnie zaś transport kolejowy, wynoszący dotąd około 220 mk. od 1 kg., z dniem 15 ego kwietnia br. wzrósł o 100%, same zatem należytości rządowe od 1 kg cukru wynoszą przeszło 1.900 mk., nic dziwnego, że cukrownicy, postępując za takiem rozumowaniem władz rządowych, bez porozumienia z ministerstwem skarbu podnieśli cenę cukru o dalsze 400 mk. na kg. Dzieje się zaś to wszystko w okresie „wielkiej akcji antydrożyźnianej", wszczętej przez tenże sam rząd! To samo ze solą. Są zaś artykuły pierwszej potrzeby, które nie znoszą powyższenia kosztów przewozu, w pierwszym rzędzie mąka i drzewo. Koszta produkcji mąki są mniejwięcej wszędzie jednakowe, stąd każda podwyżka przewoźnego czyni ją niezdolną do konkurencji w dalszych miejscowościach, co się odbija przedewszystkiem na miastach, które są wyłącznie konsumentami. Cena kosztów przewozu drzewa opałowego dorównuje prawie cenie samego drzewa; jak się to odbija na mieszkańcach miast, łatwo sobie wyobrazić. Stan ten podtrzymywany dłużej, gotów jest spaczyć każdą próbę akcji przeciwdrożyźnianej. Wytwarza się błędne koło, bo organy rządu występują z silną krytyką postępowania sfer przemysłowych i rolniczych, te zaś stale powołują się na precedensy, stwarzane przez rząd w dziedzinie taryf i opłat publicznych.

Ściślej określone postulaty kooperatyw — poza sprawą kredytu — przedstawiają się następująco:

Wedle dotychczasowego stanu (ustawa o państwowym podatku przemysłowym) obciążone są kooperatywy większemi podatkami, niż handel prywatny (nieakcyjny), zmuszone bowiem do publicznego składania rachunków, wykazywać muszą rzeczywistą nadwyżkę bilansową, która jest podstawą wymiaru podatku. Jeśli się zaś uwzględni, że nadwyżka bilansowa w spółkach akcyjnych staje się własnością akcjonarjuszy, w innych zaś współwłaścicieli, w kooperatywach zaś własnością publiczną, która nigdy między członków nie może być rozdzielona, dziwnem wydawać się musi ograniczenie tego majątku społecznego przez obciążanie go nadmiernemi opłatami publicznemi, które utrudniają rozwój kooperatyw przez zmniejszanie kapitału obrotowego. Za czysty zysk można w kooperatywach uważać tę jedynie kwotę, którą członkowie otrzymują we formie dywidendy czy zwrotu nadebranego na zasadzie uchwał walnego zgromadzenia, to bowiem może stanowić jedynie ich „zysk" podlegający opodatkowaniu. Rzecz gorzej się będzie przedstawiała, skoro wejdzie w życie podatek od obrotu, kalkulacja bowiem towarowa tak bardzo się podniesie, że konkurencja będzie bardzo trudna. Cały ciężar spadnie na barki spożywcy. Napróżno domagały się kooperatywy od ministerstwa skarbu specjalnej ustawy o podatkach dla spółdzielni, potraktowano je jako przedsiębiorstwa na zysk obliczone.

Stanowisko kooperatyw w sprawach kalkulacji towarowej jest coraz trudniejsze; z jednej strony nacisk członków na tańsze ceny, z drugiej rosnące wydatki za towar. W sferach kupieckich i bankowych zyskuje sobie coraz więcej prawo obywatelstwa pogląd, że kalkulacja sprzedażna nowego towaru winna być regulowana nie wedle cen nabycia z doliczeniem godziwego kupieckiego zysku, lecz wedle prawdopodobnej ceny kosztu takiej samej ilości tego samego towaru, aby za uzyskane ze sprzedaży dotychczasowego zapasu pieniądze można było zakupić czy wyprodukować tyleż towaru, co sprzedany, by zatem utrzymać nieuszczuploną realną wartość. W ten sposób kupcy zbierają kapitał obrotowy od swych odbiorców, nie zwracając jedak nic z tego nikomu, przyczem brak jakiejkolwiek kontroli, czy za otrzymane ze sprzedaży pieniądze istotnie zakupują tyleż towaru co przedtem, czy też — co prawdopodobniejsze — część gotówki wycofują z obiegu, używając jej na prywatne cele, a zakupują mniej towaru, czego rezultatem jest coraz większy brak towarów, naturalnie zatem ich drożenie. Bogacą się jednostki na koszt ogółu spożywców. Spółdzielnie nie trzymały się dotąd tego systemu, choć znalazł on aprobatę tak miarodajnej instancji, jak ministerstwo handlu. W następstwie tego też spółdzielnie powoli ale systematycznie wyzbywały się na rzecz swych członków realnych wartości majątkowych, stając się przez to mniej odpornemi w walce konkurencyjnej z handlem prywatnym.

Założenie kierownictw kooperatyw było idealne, może mniej praktyczne, ale stoimy wobec faktu jednolitego frontu sfer kupieckich przeciw kooperatywom i tylko energiczne współdziałanie czynników rządowych może doprowadzić do pożądanych wyników. Kooperatywy jako instytucje społeczne, gromadzą zasoby nie na rzecz jednostki, lecz na cele społeczne, słuszną tedy jest rzeczą, by władze więcej o nie dbały. Domaganie się tedy od ministerstwa skarbu przedłożenia projektu ustawy, regulującej opłaty publiczne od kooperatyw odrębnie przy uwzględnieniu ich charakteru społecznego, jest jednym z pierwszych warunków trwałości ruchu spółdzielczego.

Odpaść też winno stemplowanie faktur za towary, dostarczane kooperatywom przez ich związki. Skoro bowiem kooperatywy i ich związki zajmują się rozdziałem towarów między członków, które to towary zakupiono za pieniądze członków, trudno zrozumieć rację prawną przepisów o obowiązku stemplowania, gdy ustawa z 28 października 1921 uwalnia od tej opłaty rachunki, wystawione między oddziałami tego samego przedsiębiorstwa. Gdy się uwzględni, że wydatki na stemple idą w kooperatywach rocznie w dziesiątki i setki miljonów mk, stanowią one jeden więcej podatek spożywczy, bo sprzedający stara się go przerzucić na kupującego, widać odrazu szkodliwe działanie tych przepisów dla

kooperatyw. Swego czasu, z okazji ściągania daniny, wyraził się jeden z urzędników ministerstwa skarbu w czasie swej interwencji w Krakowie, iż władze skarbowe nie mają czego szukać w spółdzielniach, bo potrzebne pieniądze znajdą gdzieindziej. Gdyby ta zasada kierowała całem ministerswem skarbu, niewątpliwie walka z drożyzną szłaby raźniej.

Przyznać się dalej winno kooperatywom specjalne ulgi celne. Skoro produkcja krajowa, rozwijająca się tak pomyślnie przy pomocy pieniędzy państwowych, staje się niedostępną dla obywateli skutkiem wygórowanych cen, należy umożliwić sprowadzanie towaru z zagranicy. Urzędy celne winny otrzymać polecenie natychmiastowej odprawy celnej nadchodzących na adresy kooperatyw transportów. Domagały się kooperatywy przyznania ulg taryfowych kolejowych, choćby w postaci taryfy kolejowej gospodarczej, pierwszeństwa przesyłkom aprowizacyjnym na adres kooperatyw, coby w znacznej mierze zapobiegło kradzieżom kolejowym; dotyczy to i doręczania adresatom przesyłek towarowych zawiadomień stacji odbiorczej o nadejściu towaru.

Pewne towary, jak kolonialne, ryż, tłuszcze, sprowadzane z zagranicy, muszą być płacone w walucie zagranicznej. Wobec rozwielmożnionej spekulacji walutowej trudno kooperatywom przy pokrywaniu walut obych uchronić sie przed wyzyskaniem ze strony banków, mających wyłączność handlu dewizami i walutami. Powoduje to niejednokrotnie zwłokę w pokryciu, spowodowaną nadzieją spadku dolara czy funta, w rezultacie zaś najczęściej prowadzi do strat. Rząd ma tu wdzięczne pole do niesienia pomocy spółdzielniom przez odniesienie się do Polskiej Kasy Pożyczkowej, aby odstępowała kooperatywom obce waluty dla pokrycia faktur na zagraniczny towar, coby w znacznej mierze zapobiegło wyzyskowi i zezwoliła PKKP skupić u siebie znaczną część obrotu towarowego.

To byłyby najważniejsze postulaty kooperatyw — poza sprawą eksportu zagranicznego, o czem osobno. Stanowisko nadzwyczajnego komisarza dla zwalczania drożyzny w sprawie eksportu środków żywności winno być zamanifestowane jasno, jak jasnem było stanowisko kooperatyw, gdy w tej sprawie zwracały się do władz rządowych z memorjałami.

Drożyzna stała sie jak gdyby chorobą nagminną, jak nią jest tyfus czy ospa, dla tępienia której państwo stwarza własne organy przeciwdziałające, czyto w postaci komisarjatów dla zwalczania epidemji czy kas chorych. Niechaj i kooperatywy staną się jednym z uznanych środków walki z epidemją, jaką toczy społeczeństwo, a dotychczasowa ich działalność uprawnia do nadziei, że przyczynią się do zmniejszenia przynajmniej o tyle, o ile kasy dla chorych zdołały opanować szerzenie się chorób fizycznych. **K.**

1 Maja — Święto proletarjatu

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

We wtorek 1 Maja, o godzinie 10 przed południem odbędzie się w Krakowie, na miejskim placu przy ulicy Jabłonowskich

Uroczyste Zgromadzenie

z porządkiem dziennym:

1) Międzynarodowe Braterstwo Ludów.
2) Drożyzna.
3) Ubezpieczenie społeczne i ochrona pracy.
4) Reforma ordynacji wyborczej do Rady miejskiej.

Przemawiać będą posłowie socjalistyczni. — Po Zgromadzeniu

pochód manifestacyjny.

W pochodzie idziemy **czwórkami!**

O godzinie 2 po południu

Festyn Ludowy

w Parku Krakowskim, z nader urozmaiconym programem.

O godzinie 7'30 wieczór

Przedstawienie

w miejskim teatrze im. Słowackiego; grane będzie „Zmartwychwstanie" K. H. Rostworowskiego.

—ooo—

PORZĄDEK POCHODU:

W pochodzie każdy towarzysz musi być ozdobiony odznaką majową, którą sprzedają mężowie zaufania.

Wszystkie organizacje zawodowe i dzielnicowe zbierają się w dniu 1 maja b. r. o godz. 9 rano, przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 — tu uszeregują się w czwórki i wyruszą na Zgromadzenie na plac Jabłonowskich.

Kolejarze zbiorą się o godzinie 9'30 na ulicy Lubomirskich, skąd wyruszą na ulicę Dunajewskiego i tu połączą się z ogólnym pochodem.

Organizacje robotników miejskich, a to z elektrowni, gazownia i tramwaj, zbierają się wraz z organizacją dzielnicową Podgórza przed Domem Robotniczym przy placu Serkowskiego 11 — do nich przyłączy się Bcrek Fałęcki i Płaszów. Organizacje miejskie, służba miejska, wodociąg, straż pożarna, zakład czyszczenia miasta i inni zbierają się o godzinie 9 rano przy ul. Dunajewskiego 5. — Młodzież akademicka socjalistyczna zgromadzi się o godz. 8'45 rano pod Collegium Novum.

We wszystkich fabrykach, warsztatach i zakładach ustaje praca zupełnie. W zakładach użyteczności publicznej utrzymuje się ruch w formie świątecznej.

W pochodzie idziemy w następującym porządku:

1) Sztandar partyjny.
2) Komitet Obwodowy, Wydział Rady Robotniczej, Posłowie i Klub Radców miejskich.
3) Lutnia robotnicza.
4) Organizacja kobiet i tytoniowi...
5) Metalowcy.
6) Kolejarze z muzyką.
7) Stolarze.
8) Piekarze.
9) Drukarze.
10) Kelnerzy.
11) Budowlani.
12) Muzyka partyjna.
13) Introligatorzy.
14) Młodzież akademicka.
15) Krawcy.
16) Organizacje miejskie.
17) Magazynowi.
18) Stróże i rolni.
19) Organizacje Podgórza z muzyką.
20) Organizacje dzielnicowe.

Pochód pójdzie po zgromadzeniu ulicami Straszewskiego, Basztową, Florjańską do Rynku.

W pochodzie śpiewamy:

1) „Czerwony Sztandar" zaczynać przy ul. Straszewskiego;
2) następnie grają muzyki;
3) przy ul. Basztowej śpiew „Marsyljanka";
4) potem grają muzyki;
5) Florjańska — śpiew „O cześć wam panowie magnaci";
6) w Rynku muzyka — przemówienia — poczem „Czerwony Sztandar" zaintonują muzyki wraz z całem zgromadzeniem.

Kierownictwo pochodu stanowią: Prezydjum Rady Robotniczej, nadto tow. Hofman, Kowalczyk, Pankiewicz i Trzewiczek.

—ooo—

Młodzież akademicka socjalistyczna urządza o godz. 7 wieczór w sali Związku Stow. Robotn. przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

Wstęp dla tow. partyjnych.

—ooo—

W RAZIE NIEPOGODY:

1) O godz. 10 rano idziemy pochodem z miejsc zbiórki na zgromadzenie do sali „Opery" przy ul. Rajskiej.

2) Zabawa taneczna od godz. 2 po południu odbędzie się w salach Związku Stow. Robotn. przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej! **Krakowska Rada Robotnicza PPS.**

INŻ. EDMUND LIBANSKI

Na oceanie fal elektrycznych

(Głos elektryczny. — Przepowiednia prof. Ayertona — Cudą radiotechniki współczesnej — Radiokompas — Oko elektryczne — Radiotelefon w parlamentach Europy)

Niespełna dziesięć lat temu, zapowiadał poważny uczony prof. Ayerton bajeczny horoskop ludzkości: nadejdzie kiedyś dzień, gdy wszelka pamięć o nas wszystkich przeminie, gdy wszystkie druty miedziane, żelaziwo, izolatory, osłony gutaperkowe okazywane będą jeszcze tylko w muzeach i wówczas człowiek chcący rozmówić się z przyjacielem a niewiedzący, gdzie tenże się znajduje, zawoła elektrycznym głosem: gdzie jesteś?

Głos ten usłyszy tylko przyjaciel, posiadający zgodnie nastrojone ucho elektryczne.

A odpowiedź będzie: jestem w głębi kopalni, albo na szczycie Kordylierów, albo na niezmierzonym oceanie, a może... może żaden głos nie odpowie, wówczas będzie to znakiem, że przyjaciel nie znajduje się między żyjącymi.

Ta zapowiedź nie ziściła się jeszcze, a jednak potężny splot odkryć i wynalazków, daje obraz taki zdumiewający zastosowań radiotechniki, że kiedyś się ziści. W obecnym czasie radiotelefon, stał się faktem pewnym, aparatem zastosowanym w rozlicznych dziedzinach życia zbiorowego i sprawy związane z tym postępem techniki nie mogą być chowane pod korzec, gdyż coraz energiczniej domagają się wypisania na światło dzienne.

Stwierdza to fakt, iż wszystkie parlamenty państw europejskich zajęte są obecnie sprawą uregulowania całego szeregu spraw, związanych z powszechną używalnością radiotelegrafów i radiotelefonów. Najliberalniejszymi w tym kierunku okazują się rozporządzenia rządowe we Francji, umożliwiono tam inicjatywę prywatną i dzięki temu rozwinął się polot francuskiego ducha, dając Francji cały szereg pomysłowych wynalazków, które powstawały w zakładach przemysłowych radiotechnicznych, prowadzonych przez doskonałych inżynierów. Francja posiada dziś w St. Assise najpotężniejszą stację na świecie, przy pomocy której wysyła i odbiera wieści z całego świata w drodze radiotechnicznej.

Comp. Radiofrance pełni przy pomocy sieci stacji drugorzędnych całą służbę dla przemysłu i handlu, oraz dla prasy. Prócz tego zorganizowała ta kompanja towarzystwa filjalne dla komunikacji radiotechnicznej z stacjami marynarki lotnictwa, wojskowemi i t. p. Towarzystwo to jest w związku z angielską firmą „Marconi-Wirreless-Telegraph Comp.", niemiecką „Telefunken", amerykańską „Radiocorporation" i japońską „Missni Bussan Kaisha".

Firmy przemysłowe zatrudniają całe zastępy inżynierów radiotechników, ulepszają systemy, rozszerzają zapotrzebowanie radiotelefonów i urządzają dla reklamy koncerty orkiestralne, wokalne, prelekcje o interesujących aktualnych tematach, słuchane przez dziesiątki tysięcy posiadaczy doskonałych tanich aparatów, słuchane w całej Francji i poza Francją.

Niedawno zawiadomiono ambonentów, iż w dniu 4-go kwietnia odbędzie się koncert na organach we Filadelfji, w sali, połączonej ze stacją radiotelegrafu, a ta przeszle ten zespół wspaniałych dźwięków przez ocean na falach o długości 500 metrów.

Godzina koncertu podana była o porze wieczornej w Filadelfji, gdy we Francji była wówczas godzina 1—3 po północy.

Mimo to mnóstwo abonentów czuwało — w radioklubach zebrały się liczne zastępy publiczności i istotnie o wyznaczonej porze przecudne dźwięki koncertu odbywającego się w Filadelfji, słyszano z najsubtelniejszą precyzją, z całą dynamiką efektów muzycznych jak najdokładniej we Francji.

Czyż nie brzmi to jak bajka?

Na tysiące kilometrów od nas poza oceanem, śpiewają, grają, rozmawiają i fale głosowe niesione na promieniach elektrycznych, dochodzą tu do nas najwierniej, wszędzie tam, gdzie człowiek urządził sobie ucho elektryczne, które głosy elektryczne oddaje mu w najczystszem brzmieniu akustycznem.

To też za przykładem Francji na porządku dziennym obrad w Ministerstwie Poczt znajdują się przedłożenia o ogromnej doniosłości społecznej uprzystępnienia radiotechniki dla władz i ogółu, oraz poparcia przemysłu radiotechnicznego.

Domaga się tego i lotnictwo wojskowe i cywilne albowiem dla orjentacji areoplanów nocą, Francja stosuje radiokompasy.

Jest to aparat radiotelefoniczny, który zapomocą fal elektrycznych wysyłanych ze stałych stacji, umożliwia pilotowi lot w pożądanym kierunku, oraz lądowanie w porcie awiatycznym w czasie nocy... zupełnie bezpiecznie.

W okresie niespełna kilkunastu lat od odkrycia fal elektromagnetycznych i eksperymentu laboratoryjnego „Hertza" bajeczny polot techniki dał nam istną bajkę... przenoszenie znaków, przenoszenie głosu po oceanie tak tajemniczym tak niewidzialnym... oceanie fal elektrycznych.

Dalszy zdumiewający wynalazek to zadziwiający aparat tworzący „elektryczne oko".

Oto na ekranie odpowiednio ocienionym, po za którym umontowany jest zespół „tefotu" (do widzenia na odległość) ...bez drutu, ukazać się może obraz osoby znajdującej się za oceanem i nietylko słyszymy ją mówiącą ale i widzimy.

I nie jest to pomysłem, ale w szczegółach już wykonane. Aparatem takim, będącym w posiadaniu policji wiedeńskiej wysłano radiotech-

W sprawie długości dnia pracy

Wojenne doświadczenia górników angielskich

Gdy robotnicy dopominają się zwyżki zarobków, słyszą w odpowiedzi, że za mało pracują. Znany jest frazes fabrykantów oraz ich obrońców, że dzień roboczy jest za krótki. Kapitaliści chcieliby, żeby robotnik pracował po kilkanaście godzin na dobę i otrzymywał mizerne zarobki. Badania uczonego Niceforo nad robotnikami fizycznie pracującymi, a dr. Joteykówny nad pracownikami umysłowymi, dowiodły niezbicie, że człowiek jest w stanie pracować produkcyjnie tylko pewną określoną ilość godzin. Pracując ponad normę, pracuje coraz gorzej, mniej wydajnie. Gdy stan ten przedłuża się, robotnik wtedy wogóle zaczyna pracować mniej produkcyjnie. Z punktu widzenia produkcji skrócenie dnia roboczego jest ważne. Ale z przyczyn natury społeczno-politycznej kapitał niechce się na to zgodzić. W Polsce powstała nawet „Liga pracy", zajmująca się agitacją za przedłużeniem dnia roboczego.

Doświadczenie jednak wskazuje, że skrócenie dnia pracy wpływa na zwiększenie wytwórczości! W Anglji w czasie wojny wprowadzono w górnictwie siedmiogodzinny dzień pracy. I co się okazuje? Oto np. w ciągu pierwszych siedmiu tygodni roku bieżącego wydobycie węgla w Anglji jest większe przy siedmiogodzinnym dniu roboczym, niż przed wojną przy 8-godz. dniu pracy! Przez te siedm tygodni wydobyto 5,611.000 ton, co w stosunku rocznym daje 280,500.000 ton, podczas kiedy w 1912 roku wydobyto tylko 260½ miljona ton. A co ciekawsze, gdy jeden górnik w 1912 r., przy ośmiogodzinym dniu pracy produkował 246 ton węgli rocznie, teraz produkuje 262 ton, przy siedmiu godzinach pracy dziennie. Jest to zrozumiałe. Człowiek nie jest w stanie zdobywać się stale na pracę, trwającą dłużej, niż organizm ludzki na to pozwala. Gdy jest do tego zmuszony, ostatecznie pracuje, ale wydajność tej pracy się zmniejsza.

To samo (w większej jeszcze mierze) dotyczy pracowników umysłowych. Badania psychologiczne w zastosowaniu do życia gospodarczego w jaskrawy sposób potwierdzają powyższe. W dobrze zrozumianym więc interesie wytwórczości i wydajności pracy nie należy przedłużać dnia roboczego. Dla pracowników umysłowych normą był sześciogodzinny dzień pracy. Taka była uchwała zjazdu pracowników umysłowych. Ale z różnych, przeważnie społeczno-politycznych względów, istnieje tendencja do przedłużania godzin. Przedewszystkiem zamach uczyniono na urzędników państwowych.

Wszakże zarówno robotnicy fizycznie pracujący, jak i umysłowo, powinni dbać o to, by jednej z największych zdobyczy XX. wieku w zakresie ustawadawstwa pracy, nie pozwolić sobie wydrzeć. Tem więcej, że nietylko nauka, ale i życie zadaje kłam temu, jakoby skrócenie dnia roboczego obniżało wydajność produkcji.

Zmniejszenie godzin pracy, a zwiększenie intensywności — oto hasło nowoczesnej produkcji.

t.

P. Bryl kandydatem na ministra robót publicznych

Z poważnych sfer inżynierskich otrzymujemy następujące uwagi:

System rządzenia państwem demokratyczno-parlamentarnem posiada obok dobrych także i swoje ujemne strony. Wypływają przy tym systemie na powierzchnię życia publicznego nie zawsze najlepsi i najzdolniejsi obywatele, ale przeważnie krzykliwi agitatorzy i demagodzy, którzy właśnie przez swą bezceremonjalność w szastaniu obietnicami na prawo i lewo potrafią zjednać dla siebie bezkrytyczne masy. Te wady współczesnego parlamentaryzmu i demokracji doskonale przedstawił p. Dr Wład. Maliniak, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie w swej w r. 1919 wydanej książce pod tyt.: „Demokracja a parlamentaryzm". Uczeni politycy i badacze prawa państwowego i konstytucyjnego od szeregu lat zastanawiają się nad wynalezieniem sposobu rządzenia, któryby łącząc w sobie zalety demokracji był wolny od jej wad.

Szczególnie w państwach o słabo rozwiniętej oświacie i małem wyrobieniu politycznem mas ludowych wady demokracji szczególnie jaskrawie występują na jaw; w takich państwach polityka demokratyczna rozbija się o bezwładność i niewyrobienie mas nawet w sferach inteligentnych, wskutek czego zamiast demokracji rządzi faktycznie oligarchja partyjna, która bezlitośnie traktuje wszystko, co jej stanie w poprzek. Dopóki jednak nie będzie wynaleziony ów nowy, doskonalszy sposób rządzenia państwem, musimy się zadowolnić przyjętem powszechnie dzisiaj wszędzie (z wyjątkiem Rosji sowieckiej) systemem demokratyczno parlamentarnem wraz z jego zaletami i wadami.

To też opinja publiczna u nas przyzwyczaiła się już do tego faktu, iż na najwyższe stanowiska w państwie dostają się przeważnie ludzie nie najlepiej pod względem charakteru i fachowości ukwalifikowani, ale tacy, którzy mają poparcie różnych wpływowych partji politycznych. Obywatele nieraz najlepsi, ale nie partyjni, usuwani są systematycznie w cień, zajmują całkiem podrzędne stanowiska gdzieś w prowincjonalnych dziurach, chyba, że czysty przypadek lub szczęśliwy zbieg okoliczności wydobędzie ich na światło dzienne.

Więc i obecnie wśród toczących się od kilku miesięcy pertraktacjach chjeny z piastowcami społeczeństwo z rezygnacją przyjmuje do wiadomości różne nazwiska mniej lub więcej znanych posłów i polityków, jako kandydatów na przyszłych ministrów.

Jedno jednak padło nazwisko, które poruszyło do głębi opinję publiczną, które już nie zdziwienie, ale wprost przerażenie wywołało w szerokich warstwach społeczeństwa, a szczególnie w najbardziej w tym wypadku zainteresowanych, sferach techników polskich, tj. nazwisko p. Bryla, jako kandydata na ministra robót publicznych. P. Bryl, jako minister, to dowód głębokiego upadku myśli demokratycznej u nas i to tembardziej, iż byłby on ministrem nie z ramienia chjeny, która demokrację zwalcza, ale z ramienia piastowców, których się uważa za stronnictwo postępowe i demokratyczne.

Kim jest p. Bryl — nie trzeba wiele się rozwodzić. Pamiętamy jego ostatnią aferę w zeszłym roku przed wyborami we Lwowie, która w sposób nieprzyjemny dla niego się skończyła, bo kilkakrotnym policzkiem. Właśni jego towarzysze partyjni, wybitni członkowie i działacze piastowcowi orzekli, iż p. Bryl nie posiada ani moralnych, ani intelektualnych kwalifikacji do ubiegania się o mandat poselski. Dla załagodzenia sprawy jeździł do Lwowa obecny marszałek Sejmu p. Rataj, w następstwie czego p. Bryl złożył oświadczenie, iż wprawdzie będzie kandydował na posła, o ile jednak sąd obywatelski po zbadaniu zarzutów przeciw niemu podniesionych wyda wyrok dla niego niekorzystny, zdobyty ewentualnie mandat poselski złoży i z życia politycznego się wycofa. O ile dowiadujemy się ze Lwowa, taki sąd odbył się w ostatnich czasach z rezultatem dla p. Bryla ujemnym. Mimo tego nietylko nie zamierza on dotrzymać danego słowa i mandatu złożyć, ale ma dość odwagi ubiegać się o jedną z najwyższych godności w państwie.

Nie były to zresztą grzechy p. Bryla i jedyne policzki, spotykały go i gorsze rzeczy. Cała działalność tego ludowego posła, począwszy jeszcze od czasów wojennych, w których zamiast bić się na froncie, jak inni, prowadził na tyłach armji różne geszefty i przedsiębiorstwa, obchodząc się w sposób barbarzyński z jeńcami wojennymi rosyjskimi i włoskimi i wyzyskując niemiłosiernie ich pracę, aż do ostatnich czasów polegał na robieniu osobistego majątku z krzywdą dla państwa i szerokich warstw ludowych. Wszystkie prawie głośne afery, jak np. Spółki leśne, niszczące w sposób barbarzyński nasze lasy, dzikie parcelacje we wschodniej Małopolsce, dokonywane ze szkodą dla biednych małorolnych i bezrolnych chłopów, wreszcie zaprzepaszczenie majątku Dojlidy, związane są z nazwiskiem tego osławionego posła. Czyż można takiemu mężowi powierzyć kierownie resortem, w którego zakresie działania leży odbudowa kraju, tudzież szafarstwo miljardowemi kredytami na drogi, budynki, regulacje rzek, kanały spławne, meljoracje itd., zwłaszcza w chwili, kiedy rozlega się zewsząd potężne wołanie o naprawę Rzeczypospolitej? Czyż może p. Bryl, który ponadto odznacza się w postępowaniu z ludźmi, zwłaszcza niższymi od siebie, niesłychaną brutalnością i któremu brak elementarnego poczucia taktu i przyzwoitości towarzyskiej zdobyć sobie, jako minister, odpowiednią powagę wobec swoich podwładnych, którzy jego sprawki nawskróś znają?

Już kilkakrotnie, bo od marca r. 1919 ubiegał się p. Bryl o tekę ministerjalną, jednak Sejm, a nawet właśni jego koledzy klubowi z „Piasta", zdołali oprzeć się stanowczo tym niewczesnym zachciankom, sądzimy, że i obecnie p. Bryl spotka się z bezwzględną i ostateczną odmową. Gdyby jednak — w co trudno uwierzyć — zdobycie godności ministra przez p. Bryla miało stać się faktem, byłoby to gruntowną kompromitacją demokracji i parlamentaryzmu.

Ludzie uczciwi i szlachetni, wierzący, mimo wszystkiego, co się dzieje, w lepszą przyszłość i odrodzenie narodu, musieliby sobie powiedzieć, że nie masz dla nich miejsca w dzisiejszem społeczeństwie.

---

nicznie obraz zbiegłego przestępcy do wszystkich portów Europy nie dość na tem, policja przytrzymuje n. p. podejrzanego jegomościa, który podaje fałszywe dane swej identyczności.

Zamiast badać, pisać, posyłać pytania, do urzędów kryminalnych, sadowi się go przed aparatem telefotycznym i żywcem jego obraz widziany jest na ekranie odbiorczym „oka elektrycznego" w centralach urzędów śledczych!

Zapewne pragniecie widzieć jak się to dzieje... niewidzialnie na promieniach elektrycznych przenosi się obraz żywego człowieka na tysiące i tysiące mil!!!...?

Urządzenie techniczne jest skomplikowane ale zasada prosta i objaśnię ją w następnym fejletonie.

Umysł ludzki ziszcza w tych wynalazkach to, co nam w wieku dziecinnym opowiadano jako bajeczki i sztuczki czarodziejskie:

...Praca, wytrwałość, umiłowanie wiedzy i pragnienie poznania tajemnic sił przyrody, wiedzie wynalazców na te szlaki, niejeden pada wśród zawodu, lecz tworzy zawsze szczebel do przyszłej sławy grodu!...

Parlamenty Szwecji, Anglji, Czechosłowacji dążą do żywego zainteresowania społeczeństwa, na polu pracy radiotechnicznej... u nas po za artykułami inicjatywy prywatnej, po za usiłowaniami jednostek i kilku przemysłowców przeczuwających znaczenie przemysłowe ekonomiczne tej dziedziny... cisza.

Te cuda techniki idą z miast, z uczelni, z pracy przemysłowej i wynalazczej zawodowej inteligencji, tam bije tętno rozwoju i postępu, czy znajduje echo w parlamencie Rzeczypospolitej Polskiej?

Pytałem tu i ówdzie reprezentantów i przyszedłem do arcysmutnego przekonania, że sprawa doniosła dla naszej republiki, sprawa „radiotechnicznej pracy w Polsce" ugrzęzła tragicznie... Idzie oto czy radiotelefon w Polsce ma być prawicowy czy lewicowy?

Tu i sam Marconi nie poradzi... ani Edison.

Ruch kolejarski

DO WIADOMOŚCI DYREKCJI KOLEJOWEJ W KRAKOWIE

Konduktorzy z Bielska piszą nam: Idąc drogą legalną: prośbami zażaleniami w sprawie koszar konduktorskich w Żywcu, doszliśmy tak daleko, jak staliśmy w roku 1918, t. j. wpakowano nas do baraku powojennego i koniec. Przeciw samemu barakowi nic byśmy nie mieli, bo wiemy, że skarb pusty i na różne wydatki nie można sobie pozwolić, ale przecież przy dobrej chęci dałoby się choć trochę ulżyć tym katuszom. I tak: na wymianę słomy w siennikach, która jest używana od roku 1914, możeby przecież jakieś konto się znalazło; na wymianę doszczętnie zdartych sienników i prycz drewnianych, w których niezliczone plugastwo się mieści, także może jeszcze jakaś polska marka by się znalazła, a na pranie bielizny, mycie podłogi i naprawę ścian, które się walą wskutek zgnicia i tysiące myszy i szczurów w sobie gnieżdżą, to już chyba niemożliwe, ażeby nie było jakiegoś funduszu, bo przecież ten tak na prędce zbudowany zeszłego roku wodotrysk na upiększenie stacji, a teraz przerobiony pod buraki i ziemniaki, dla p. naczelnika, pochłonął także jakie dwadzieścia miljonów; gdyby się miało jakieś zrozumienie dla tych białych murzynów, dałoby się coś zrobić. Konduktor to przecież wyobrażenie kolejnictwa na zewnątrz i wewnątrz, a przemęczywszy się jedną noc w takiem legowisku idąc rano do podróżnego, ma się wygląd mary, dosyć często mając jako dekorację na ubraniu wszy i pluskwy.

Sądząc, że tą drogą może trafimy do twardych serc dyrekcyjnych, prosimy o zajęcie się tą sprawą, bo przecież konduktor ociera się z podróżnymi, którzy nie wiedzą, w jakiem niebezpieczeństwie się znajdują, ocierając się koło niego. Konduktorzy gotowi są nawet własnemi zbiórkami pokryć te koszta, ale litości i jeszcze raz litości, panie prezesie Prachtel.

Nowy rząd — „w maju"!

Sejm rozszedł się na ferje, które potrwają do 14 maja. Gmach przy ul. Wiejskiej opustoszał, gdyż nawet posiedzenia komisyjne odłożono na 2 dni przed zebraniem się Sejmu. Prezydent Rzeczypospolitej i prezes ministrów wyjechali z Warszawy, zaś ci, którzy nową większość sztukują i z niej nowy rząd chcą utworzyć, nie mają z kim gadać. Sprawa musiała więc zostać odroczoną, a że nie została sfinalizowaną w kwietniu, może się to uda — w maju.

Nie jestże to przypadkiem niepomyślna wróżba dla poczynań p. Witosa? W maju używane jest u nas na określenie zupełnie niepewnego, zależnego od przypadku, od „wyższej siły" terminu. Czy p. Witos myśli, że do tego terminu uda mu się opróżnić fotel prezydenta ministrów i usadowić się na nim, dając mu za oparcie swoje zdekompletowane stronnictwo i niezdecydowaną jeszcze chjenę? Nie jest bowiem wcale pewnem, że cała chjena przyjmie pakt krakowski w całej jego osnowie, dotąd taka uchwała ani przez chadecję, ani przez klub Dubanowicza nie została powziętą. Jak brzmi uchwała chadecji? Oto przyjmuje ona do wiadomości sprawozdanie z dotychczasowych rokowań i upoważnia prezydjum do dalszych pertraktacyj. A więc chadecja uważa, że interes jeszcze nie jest całkowicie ubity, że wymaga on jeszcze dalszego omówienia i że od wyniku tych omówień zależy udział chadecji w większości, którą uznaje za konieczną. Taksamo klub Dubanowicza nie uważa jeszcze rokowań za ukończonych i żąda dalszego ich kontynuowania, w czem widać rękę ziemian, niezadowolonych z umowy co do reformy rolnej i wogóle wcale jeszcze niezdecydowanych do wejścia w spółkę z p. Witosem.

W maju, do dnia ponownego zebrania się Sejmu dużo jeszcze może się w dotychczasowym układzie stosunków partyjnych zmienić. Wcale nie jest pewnem, czy prawica zechce wykonać pakt, oparty na przesłance 70 głosów witosowych, jeżeli się okaże, że tych głosów jest tylko 50 kilka; taksamo nie jest pewnem, czy p. Witos nie zechce się uważać za zwolnionego z obligu, jeżeli z klubu Dubanowicza nastąpi secesja kilku ziemian, albo jeżeli swoje pozostanie uczynią zawisłe od zasadniczych zmian w umowie o wykonanie reformy rolnej. Zresztą, gdyby nawet te trudności zasadnicze, bo decydujące o cyfrowej sile przyszłej większości, zostały pokonane, to pozostaje jeszcze jedna trudność, na którą w dodatku nowa większość niema wpływu, mianowicie jak zachowa się wobec nowej sytuacji urzędujący rząd.

Gabinet p. Sikorskiego na zewnątrz dotąd nie wystąpił z czynem czy enuncjacją wobec zamierzeń dążących do jego usunięcia. Wszystko, co prasa prawicowa pisze o „intrygach" p. Sikorskiego, o jego staraniach odciągnięcia tej lub owej grupy od pnia chjenowego, o jego wpływie na kształtowanie się opozycji w łonie Piasta, — wszystko to trzeba brać z taką ostrożnością, na jaką wogóle podobne wynurzenia prasy endeckiej zasługują. Rząd p. Sikorskiego, co zresztą jest jego obowiązkiem, niezawodnie bacznie śledzi kotłowanie się w mrowisku piast.-chjeńsk., ale kija do tego mrowiska nie wsadził, robiąc swoje, t. j. dążąc wedle swego zrozumienia do naprawy stosunków w państwie. Może ta bierność wobec nieprzebierającej w środkach gry przeciwników jest zbyt dżentlemeńską, może należałoby dać im poznać, że władza bądź co bądź ma także coś do powiedzenia, ale to jest rzeczą p. Sikorskiego i nie w naszym zakresie ani w naszej chęci leży prostowanie ścieżek dla jakiegokolwiek rządu.

Tej trudności, zdaje się, p. Witos nie docenia. Wedle jego pojęcia, któremu dają wyraz jego „gazetki", sprawa przedstawia się całkiem prosto: większość się utworzyła, o fakcie zawiadomiono prezydenta Rzeczypospolitej i ten podpisuje prezentowane mu nominacje. A kogo ma prezydent mianować, kiedy dotąd kwestja osób nie została wcale przez paktowiczów doprowadzoną do porządku? Każda teka, choćby pozornie czystofachowa ma swoją wartość: jedna daje władzę, druga umożliwia pomieszczenie protegowanych, trzecia ma wpływ na przywóz i wywóz. Jak tu dogodzić wszystkim ambicjom i zaspokoić wszystkie apetyty? A wiadomo, że o kwestję osób już nieraz rozbijały się trwalsze sojusze, niż będący obecnie w robocie.

To są wszystko rzeczy, które opóźniają tak tęsknie wyczekiwaną chwilę pochwycenia rządów, narazie — do maja. A takie opóźnienie, takie utrzymywanie przesilenia w permanencji przynosi olbrzymie szkody — przeważnie moralne — o tem niema dwóch zdań. Przypominamy sobie, jak w ubiegłym roku z okazji przeciągania się przesilenia po dymisji p. Ponikowskiego prasa prawicowa biła na alarm, że przeciąganie przesilenia przynosi takie szkody, że zagranica śmieje się z nas i t. d. A dziś tasama prasa robi tosamo, nie — gorzej robi, bo niejawnie konspiracyjnie, chyłkiem. Prasa ta czuje, że to jej postępowanie wywołuje silne niezadowolenie w społeczeństwie i usiłuje odeprzeć zarzuty. Czyni to „Gazeta Warszawska" (Nr. 115 z 29 kwietnia) w perfidnym, pełnym talmudycznej (czy i tam siedzą żydzi?) sofisterji artykule, usiłując wykazać: po pierwsze winę za przeciąganie się przesilenia ponosi p. Sikorski, po drugie że wszystko jest w porządku, bo taka robota leży w programie stronnictwa demokratyczno-narodowego. Ależ wiemy, że tak jest, że w „programie" (gdzie i kiedy się taki pojawi?) tego stronnictwa leży wszelka robota — jak oni to nazywają — destrukcyjna, wszelka robota obliczona tylko na korzyść stronnictwa bez względu na wynikające stąd szkody dla ogółu. Wspomniany artykuł mówi napuszystym stylem o „przebudowie", o „celowem sterowaniu nawy państwowej", o „tężyznie narodowej" — wszystko stare frazesy z endeckiego lamusa, które dzisiejsze pokolenie przyjmuje z uśmiechem politowania. Nie o te "szczytne" hasła chodzi, a to o, czy p. Głąbiński dostanie tekę skarbu, a p. Seyda tekę spraw zagranicznych; czy ten lub ów wojewoda i starosta zostanie „wymieniony" na pewniejszego, czy urząd przywozu i wywozu będzie przystępniejszy na „argumenty" o konieczności przeciwdziałania zbytniemu mnożeniu się świń w Polsce przez wytransportowanie ich na drugą stronę granicy.

W maju ma nastąpić początek ery zbawienia dla Polski. Jak kwieciście pisze „Gazeta Warszawska" orka pod nową erę odbywa się na wiosnę, ale zapomina wspomnieć, że jednym z jej etapów była — awantura w jednym z hoteli krakowskich. W maju ma nastąpić wymiana mózgów, ale niewiadomo, czy z tą robotą mózg ma wogóle coś wspólnego. W maju, w maju — historyczny to miesiąc, ale dla nowej kompanji nie przyniesie on ani zaszczytów, ani — mamy nadzieję — posad.

tf.

P. Stanisław Grabski wobec zapowiedzianej „większości"

„Kurjer Lwowski" przyniósł następującą wiadomość:

„Od dłuższego czasu było wiadomem, że prof. St. Grabski, jeden z przywódców endecji, jest stanowczym przeciwnikiem łączenia się ósemki z Piastem. Z tego powodu, niezadowolony z polityki swego stronnictwa, pos. Grabski od dłuższego czasu nie bierze udziału w pracach sejmu. Obecnie dowiadujemy się z dobrze poinformowanego źródła, że pos. Grabski powziął zamiar złożenia w najbliższych dniach mandatu poselskiego. P. Grabski wogóle nie wierzy w owocność prac obecnego sejmu i sądzi, że drogę do władzy utorowałoby prawicy znacznie skuteczniej możliwe rychłe rozpisanie nowych wyborów. P. Grabski jest również stanowczym przeciwnikiem kandydatury p. Witosa na stanowisko premiera."

Wiadomość tę potwierdziła również „Gazeta Lwowska", a artykuły p. Stan. Grabskiego w „Słowie Polskiem" świadczyły, że autor ich z wielką niechęcią odnosi się do piastowców.

Chcąc sprawdzić te informacje, współpracownik warszawskiego „Kurjera Polskiego", korzystając ze zjawienia się p. St. Grabskiego w sejmie, zwrócił się do niego z zapytaniem, jak się odnosi do tworzonej „stałej większości" z Ch. J. N. i Piasta.

„Jako wytrawny polityk — pisze ten współpracownik — p. St. Grabski nie dał wprost odpowiedzi na to pytanie, ale i nie zaprzeczył też kursującym wieściom. Przeciwnie, słowa jego pośrednio potwierdzają nieprzychylny stosunek do kombinacji piastowo-prawicowej.

— Dla mnie — powiedział — **jest rzeczą stokroć ważniejszą wytworzenie kierunku myślowego w społeczeństwie, aniżeli zajmowanie się tem, co dzieje się w naszej polityce parlamentarnej.**

Dla rozumiejącego język polityczny — słowa te wystarczą.

1 Maja

—o—

DO WSZYSTKICH ZJEDNOCZONYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE!

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce na posiedzeniu swem dnia 25 bm., rozpatrując sprawę obchodu 1 maja, powzięła uchwałę, by odrzucić wszelkie propozycje urządzania obchodu majowego wspólnie z robotniczą partją komunistyczną, natomiast, by wezwać ogół zorganizowanych robotników do urządzenia wspólnych zgromadzeń i demonstracji jedynie z temi partjami robotniczemi, które pozostają z ruchem zawodowym w stosunku braterstwa, tj. z Polską Partją Socjalistyczną, z Niem. Socjalną Demokracją i Bundem.

Wzywamy więc wszystkie Związki i ogół zawodowo zorganizowanych robotników do bezwzględnego zastosowania się do powyższej uchwały.

Za Komisję Centralną Klasowych Związków Zawodowych w Polsce:

Z. Żuławski, sekr. **J. Kwapiński**, przew.

PRZED PIERWSZYM MAJA W BAWARJI

Z Bawarji nadchodzą wiadomości **o starciach między t. zw. narodowymi socjalistami a socjalnymi demokratami.** Zwłaszcza z powodu zbliżania się uroczystości 1 maja nastąpiło napięcie sytuacji. Stronnictwa socjalistyczne zamierzają święcić ten dzień wstrzymaniem się od pracy i przeforsować wstrzymanie się od pracy także w fabrykach, w których pracują narodowi socjaliści. W fabrykach tych przychodzi do starć między narodowymi socjalistami a socjalnymi demokratami. **Pewien kolejarz socjalny demokrata został postrzelony przez narodowych socjalistów.** Socjalni demokraci oświadczają, że **przeciw ich przywódcy, tow. Auerowi, planują narodowi socjaliści zamach.** Narodowi socjaliści zamierzają udaremnić obchód 1 maja i zarządzili od niedzieli do wtorku pogotowie. Rząd zakazał publicznych zebrań związków zawodowych i stowarzyszeń lewicowych, zapowiedzianych na dzień 1 maja na placu przed pomnikiem Pokoju. Również zakazał rząd planowanego pochodu. Zakaz umotywowany jest tem, że w zebraniu i pochodzie zamierzają wziąć udział organizacje komunistyczne ze sztandarem sowieckim, oraz że wedle informacji policji, niektórzy uczestnicy zamierzają przybyć na zebranie uzbrojeni.

Przegląd społeczny

—o—

UMOWĘ ZBIOROWĄ W ROLNICTWIE PODPISANO

W sobotę 28 kwietnia w ministerstwie pracy w Warszawie podpisano umowę w rolnictwie na województwa: warszawskie, lubelskie, kieleckie, łódzkie, białostockie, poznańskie i pomorskie.

Umowa obejmuje robotników, zatrudnionych tak w folwarkach, jak i w gospodarstwach włościańskich i reguluje warunki pracy i płacy dla ordynarjuszów, rzemieślników, komorników i zaciężników. Nadto w województwach poznańskiem i pomorskiem określono płacę dla dojarek i robotnic, zatrudnionych dorywczo.

Umowy już są w druku i będą wysyłane na zamówienie przez zarząd główny Związku zawodowego robotników rolnych.

SKŁADKI

—o—

DALSZE CEGIEŁKI WAWELSKIE ufundowali: Firma Juljan Dąbrowski. Lwów, urzędnicy Wydziału powiat. sejmiku w Pułtusku, Czesławowi Sobolewskiemu — dziatwa szk. powsz., Nr. 10 w Łodzi, Zjazd żołeżeński gimnaz. św. Anny, Zofja Feliksowa — Cieszyn, pamięci Teresy z Halbhuberów Olszeniekowej — syn i córka, Józef i Andrzej Filipkowie z dziećmi Wandą i Janiną. Ku czci Amalji z Sulime Popielów i Piotra Paryleków — córka Zofja i syn Tadeusz. Ku czci Gidureinerów i Boszkiewicz i urzędn. Powsz. Banku Kredyt. w Krakowie z okazji im. dyr. dr Hugona Groyeckiego.

KRONIKA

—o—

Kraków, 1 maja.

NASTĘPNY NUMER „NAPRZODU“ ukaże się we czwartek rano o zwykłej porze.

—ooo—

Ku uczczeniu ś. p. Narutowicza

Skład komisji organizacyjnej utworzoonego w Warszawie komitetu uczczenia pamięci G. Narutowicza stanowią pp.: A. Anusz, Al. Babiański, dr Bertoni, dr Budzińska-Tylicka, W. Cywiński, S. Dziewulski, J. Iwanowski, A. Lednicki, S. Ostrowski, E. Piltz, ks. J. Radziwiłł, L. Skulski, A. Śliwiński, A. Strug, L. Tołłoczko, L. Wasilewski i T. Zbyszewski.

Przez aklamację został wybrany na prezesa komisji pp. L. Skulski, na wiceprezesów ks. J. Radziwiłł i L. Tołłoczko, na skarbnika S. Dziewulski, na sekretarza W. Cywiński.

Postanowiono wydelegować w imieniu komisji organizacyjnej pp. prezesa i wiceprezesów do prezydenta Rzeczypospolitej, kardynała Kakowskiego, marszałków Sejmu i Senatu, prezydenta Rady ministrów, marszałka J. Piłsudskiego i do prezesa Akademji Umiejętności z prośbą o objęcie protektoratu nad komitetem.

Po zorganizowaniu biura, postanowiono rozesłać do istniejących już komitetów, kół i związków prośbę, o przelanie sum zebranych do ogólnej kasy komitetu.

Tablica, która ma być wmurowana w gmachu sejmowym ma nosić podobno następujący napis: „Dnia 16 grudnia 1922 r. zginął z ręki mordercy Gabryel Narutowicz, pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Dla uczczenia Jego pamięci Sejm uchwałą z dnia 16 stycznia 1923 r. postanowił tablicę tę wmurować“.

—ooo—

Uroczystość odsłonięcia sztandaru organizacji stolarzy

Organizacja robotników stolarskich w Krakowie obchodziła w niedzielę 29 kwietnia piękną uroczystość odsłonięcia sztandaru, ufundowanego z dobrowolnych składek członków. Zebranie uroczyste zagaił tow. Urbańczyk, przewodniczący oddziału. Tow. Jaroszewski w podniosłych słowach skreślił historię organizacji stolarzy, jednej z najstarszych w Krakowie, którzy w zaczątkach ruchu robotniczego w Krakowie przed laty trzydziestu stanęli odrazu pod sztandarami partji socjalistycznej i odtąd wiernie stoją przy PPS. Kończąc przemówienie mowca wręczył imieniem oddziału sztandar chorążemu tow. Trzosowi Janowi, wzywając go do służenia i obrony razem z ogółem towarzyszy stolarskich sztandaru organizacji robotniczej.

Tow. Trzos złożył ślubowanie, że sztandar wręczony będzie bronił do ostatnich sił, jako widomy znak naszej walki z kapitalizmem. Krótko przemówił tow. Gaweł, który w dniu tym obchodził 50-lecie swej pracy zawodowej, wzywając stolarzy do skupienia się około swego sztandaru i organizacji.

Następnie imieniem Rady robotniczej PPS przemówił tow. Hofman, podnosząc, że organizacja stolarzy zawsze była wzorem dla innych i spełniała zawsze swe obowiązki wobec Partji.

Imieniem Komitetu obwodowego PPS przemawiał tow. Malisz.

Na zakończenie nastąpiło wbijanie gwoździ do drzewca. Uroczystość ta zgromadziła oprócz zorganizowanych robotników stolarskich szereg towarzyszy innych organizacji zawodowych i politycznych, między innymi zjawili się towarzysze Dr. Kaplicki, Haecker i Dr. Marek, którzy jako młodzi akademicy brali czynny udział przy tworzeniu organizacji stolarzy.

—ooo—

Przed przyjazdem marszałka Focha do Krakowa

Jak już donosiliśmy, marszałek Foch przyjeżdża do Krakowa w piątek 11 bm. i zabawi w naszem mieście trzy dni. Komitet zawiązany dla przyjęcia dostojnego gościa francuskiego, przygotował już w ogólnych zarysach program, który niebawem zostanie podany do publicznej wiadomości.

Przygotowania do dekoracji miasta są w pełnym toku i nie należy wątpić, że obywatelstwo m. Krakowa na czas pobytu marszałka Focha przyozdobi swe domy chorągwiami francuskiemi i polskiemi, dywanami i t. p. Komitet największy nacisk kładzie na dekorację domów, położonych przy ulicach: Lubicz, Andrzeja Potockiego, Pawiej, Basztowej do wylotu Długiej, Florjańskiej, całego Rynku głównego, św. Anny, Podwala, Straszewskiego, Podzamcza pod Wawelem, Stradomia i całej ul. Grodzkiej.

Komitet zwraca uwagę właścicieli realności na chorągwie francuskie, które składają się z trzech kolorów, każdy o wymiarach prostokąta, z kolejnością następujących barw: od drzewca w kierunku poziomym, niebieska, biała, czerwona. Flaga francuska na końcu nie ma żadnego wycięcia. Chorągiew polska obejmuje przy drzewcu kolor amarantowy od góry, biały u dołu.

Celem ostatecznego wykonania programu komitet obywatelski zbierze się jutro we środę o godz. 5 po południu, w sali konferencyjnej magistratu, gdzie omówi szczegółowo wszystkie punkty programu.

—ooo—

Na kolonie wakacyjne

Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza rozpoczęło intenzywną pracę, aby kolonji swej w Porębie Wielkiej wobec zbliżających się wakacji zabezpieczyć normalne bytowanie. Akcja ta jednak natrafia na wielkie trudności wobec potrzeby znacznych funduszów na zaaprowizowanie kolonji. Jest jednak uzasadniona nadzieja, że społeczeństwo, gmina i czynniki rządowe dołożą również starań, aby i tym razem młodzież krakowskich szkół średnich znalazła w kolonji odpowiednie pokrzepienie i wypoczynek. W ostatnich dniach odbył Wydział Towarzystwa pod przewodnictwem honorowego prezesa Dra Morawskiego pełne posiedzenie, pierwsze po niedawno odbytem XVIII Walnem Zebraniu członków. Nowy Wydział ukonstytuował się, wybierając ponownie prezesem prof. Karola Stacha, wiceprezesami dyr. banku Miecz. Walczaka i ks. prałata Zygmunta Kuliga, sekretarzami prof. Wł. Mossoczego i Wł. Kocha, skarbnikami prof. J. Ostrowskiego i Fr. Sykutowskiego, gospodarzami w Porębie wielkiej ks. kanonika J. Głuca i inż. Tadeusza Świerza, zaś gospodarzem na Kraków mec. Dra Wł. Ekierta. Z wniosków Walnego Zebrania uchwalono roczną wkładkę do Tow. na 2.000 dla członka zwyczajnego, 20.000 dla członka wspierającego, a 100.000 dla założyciela, przyczem na wniosek Dra Frączkiewicza postanowiono przez człoków Wydziału werbować Towarzystwu znaczniejszą ilość stałych członków. Następnie uchwalono urządzić obchód 20-letnia istnienia Tow. i zjazd byłych kolonistów w Porębie Wielkiej i w tym celu wybrano delegatami Wydziału prof. Kocha i ks. Kuliga, aby wnioski i życzenia b. kolonistów i zawiązanego przez nich ad hoc komtetu przedstawili Wydziałowi. Wkońcu radca Z. Nowicki zdawał sprawozdanie z komisji w Porębie Wielkiej, którą odbył z prof. Kochem dla przeprowadzenia najważniejszych adaptacji w budynku kolonji. Dnia 13 maja na godz. 10 rano zwołuje Wydział Towarzystwa ankietę, do której obok członków Wydziału i lekarzy Dra Frączkiewicza, prof. Dra Ciechanowskiego i Dra Zakrzewskiego zaproszeni będą lekarze szkolni szkół średnich krakowskich i lekarz kolonji z Mszany Dolnej, p. Dr Wł. Czapliński. Celem ankiety będzie zastanowienie się nad kwestją: a) czy uczniów wysyłać na kolonję na miesiąc, czy na dwa, b) jaki materjał uczniów ze względu na stan ich zdrowia winien się znaleźć na kolonji Tow. w Porębie Wielkiej, która ma charakter kolonji więcej wypoczynkowej, aniżeli sanatoryjnej. Są to kwestje pierwszorzędnego znaczenia dla kolonji.

W. K.

—ooo—

Sensacyjne aresztowanie komunistów w Krakowie

W ostatnich czasach wpadły organa policji politycznej w Krakowie na ślad szerzącej się agitacji komunistycznej w naszem mieście. Po dłuższem śledztwie wstępnem przystąpiono w nocy z niedzieli na poniedziałek do rewizji równocześnie w rozmaitycho punktach miasta. Rewizja prowadzona przez cały personał policji politycznej wraz z brygadą śledczą trwała od 4 nad ranem w dniu wczorajszym aż do południa. Wyniki rewizji były podobno nadzwyczajne. Skonfiskowano całe masy bibuły komunistycznej, przygotowanej na dzień 1 Maja. Druki komunistyczne były wydane w rozmaitych językach, a szczególnie po polsku, rusku i żydowsku. Prócz tego znaleziono tajne akta organizacji komunistycznej i jej związków zawodowych. Aresztowano 21 osób, przeważnie ze sfer robotniczych, jak krawców, monterów, oraz kilku zecerów. Śledztwo prowadzone było wczoraj przez cały dzień w lokalu policji politycznej w gmachu zakładu Lubomirskich przy ul. Rakowickiej. Nazwiska aresztowanych, oraz śledztwo trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Nowe ceny mięsa, oraz nowe cenniki w restauracjach i kawiarniach

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie miejskiej komisji cennikowej, na którem uchwalono następujące ceny mięsa: w sklepach klasy I. za 1 kg. mięsa wołowego z dokładką 12.000 marek, bez dokładki 14.400 marek, polędwicy 14.600 marek, cielęciny 8.300 marek, w sklepach klasy II: mięso wołowe z dokładką 11.500 marek, bez dokładki 13.800 marek, polędwica 14.000 marek, w sklepach klasy III, mięso wołowe z dokładką 11.000 marek bez dokładki 13.200 marek, polędwica 13.400 marek. — Komisja w naradzie przyjęła kalkulację rzeźników, jedynie odrzuciła żądania cechu co do procentowej wysokości zysku. Rzeźnicy żądali 20 procent zysku, a komisja przyznała 12 procent. Wobec sprzeciwu ze strony przedstawicieli cechów, komisja uchwaliła oddać sprawę do rozstrzygnięcia województwu.

Następnie komisja zajęła się cennikami w restauracjach i kawiarniach. Na wstępie sekretarz Niedziałkowski odczytał pismo z komisarjatu rządu dla m. Warszawy. W piśmie tem komisarjat donosi, że w Warszawie wprowadzone są obiady tak zwane urzędnicze, w cenie 3000 marek za obiad o dwóch daniach. Komisja postanowiła nie wprowadzać obiadów urzędniczych, natomiast uregulować ceny najważniejszych potraw i napojów. Po dłuższej konferencji z przedstawicielami restauratorów i kawiarzy ustalono następujące ceny potraw w lokalach pierwszorzędnych: rosół 800 marek, zupa 1000 marek, sztuka mięsa (10 dkg) z sosem i ziemniakami 4500 mk, porcja cielęciny (15 dkg) 5000 marek, wołowiny (15 dkg) 5.500 marek. Kawa biała 1200 marek, kawa czarna mała 600 marek, duża czarna 1200 marek, herbata czysta 800 marek, z mlekiem lub cytryną 1000 marek. Ceny potraw i napoji w lokalach drugiej klasy o 10 procent niższe. Ceny w lokalach pierwszej klasy wieczorem o 10 procent wyższe, w restauracjach hotelowych stale o 10 procent wyższe. Powyższe ceny obowiązują na cały miesiąc maj. Cenniki we wszystkich lokalach mają być umieszczone na widocznych miejscach.

Nowa afera kapitana Jaworskiego

Sąd najwyższy wojskowy polecił przeprowadzić ponowną rozprawę we Lwowie

W głośnej swojego czasu sprawie kap. Jaworskiego, podpułk. Lachsa i sierż. sztab. Brzozowskiego, którzy wyrokiem sądu wojskowego w Krakowie zostali uwolnieni od oskarżenia o zbrodnię oszustwa i nadużycie władzy urzędowej, a jedynie kap. Jaworski za zbrodnię oszczerstwa zasądzony został na 6 miesięcy więzienia, odbyła się onegdaj na skutek zażalenia prokuratora rozprawa przed Sądem Najwyższym wojsk. w Warszawie. Trybunał pod przewodnictwem gen. Seiferta po wysłuchaniu prokuratora wojsk., oraz wywodów adw. dr. Woźniakowskiego i Schoenwettera wydał wyrok, mocą którego zniósł wyrok sądu wojskowego w Krakowie co do kap. Jaworskiego, a zatwierdził wyrok uwalniający co do podpułk. Lachsa i sierż. sztab. Brzozowskiego. Zarazem na wniosek prokuratora pułk. Armińskiego delegowano do przeprowadzenia ponownej rozprawy przeciw kap. Jaworskiemu sąd wojskowy we Lwowie.

Napad rabunkowy na Grzegórzkach

Wczoraj nad ranem na idącego do pracy 20-letniego Józefa Pawłowicza, szewca, na Grzegórzkach napadło kilku opryszków. Napastnicy rzucili się od tyłu na swą ofiarę i powaliwszy ją na ziemię zadali kilka ran nożami w okolicy serca. Omdlałego z upływu krwi Pawłowicza zauważyli przechodnie i wezwali do niego pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę napadu do szpitala św. Łazarza. Stwierdzono, że Pawłowicz podczas napadu został obrabowany. Bandyci zabrali mu portfel z pieniędzmi i zegarek. Stan rannego jest groźny.

Ze sportu

Niedzielne zawody nie przyniosły zmian w tabeli mistrzostw, która obecnie przedstawia się następująco: I. Wisła 6 gier 12 punktów (bramek 19:1), 2. Cracovia 5 gier 6 pkt. (19:3), 3. Wawel 4 gry 5 pkt. (2:4), 4. Jutrzenka 5 gier 4 pkt. (4:11), 5. BBSV. 5 gier 2 pkt. (2:8), 6. Sturm 5 gier 1 pkt. 2:21).

WISŁA—BBSV. 2:0 (2:0). Zawody niezbyt interesujące, szczególnie po pauzie. Krakowianie grali dość słabo i mieli przytem pecha, gdyż nawet najlepszych pozycyj nie zdołali wyzyskać. Dwa karne również zmarnowano. Do pauzy gra żywa i ataki dość zmienne, chociaż Wisła ma przewagę. Pierwszą bramkę strzela Krupa po ładnym przeboju Reymana, drugą Adamek. Po pauzie goście więcej ograniczają się do obrony, a dzięki wielkiemu szczęściu wychodzą cało z licznych niebezpiecznych momentów; przeprowadzają również i szereg ataków, które kończą się zwykle na świetnie grającym Kaczorze w obronie. Rzutów z rogu 4:0 dla Wisły.

JUTRZENKA—WAWEL 0:0. Spotkanie tych dwu przeciwników budziło wielkie zainteresowanie. Jutrzenka jestto drużyna o ładnej przyziemnej grze, brak jednakowoż siły przebojowej; Wawel przeciwnie — tu decydującą rolę gra wytrzymałość i ofiarność. Ostatnie zawody nie wykazały tych walorów u obu drużyn, które grały zbyt nerwowo. Gra naogół równa; do pauzy mała przewaga Jutrzenki, po pauzie Wawelu. Wyróżnili się Klotz I z Jutrzenki i Seichter z Wawelu. Rzutów z rogu 4:1 dla Jutrzenki.

CRACOVIA nie rozegrała w Bielsku zawodów z powodu złego stanu boiska.

ZAWODY O MISTRZOSTWO KL. B: Olsza—AZS 5:1 (0:0), akademicy grali lepiej, niż poprzednio; brak wytrzymałości zadecydował o ich klęsce. Cracovia II—Wawel II 3:1 (2:1). Po pauzie znaczna przewaga Cracovii II. Podgórze—Wisła II 3:1 (1:1).

W sobotę odbyły się na boisku Wisły zawody wojskowych drużyn 20 p. p. i 12 p. p., które zakończyły się zwycięstwem 20 p. p. w stosunku 7:0. W czasie zawodów bramkarz 11 p. p. złamał nogę przy zderzeniu z obrońcą swej drużyny.

—ooo—

ZBIÓRKA NA TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI w Krakowie, urządzona w niedzielę przyniosła 8 miljonów 246 tysięcy 050 marek polskich, 1.780 marek niemieckich, 5 rubli carskich i pół guldena holenderskiego. Wszystkim ofiarodawcom, jakoteż osobom, które zajęły się zbiórką, składa Towarzystwo serdeczne podziękowanie.

PROGNOZA NA WTOREK: Zachmurzenie zmienne, ciepło, przelotne deszcze, słabe wiatry zachodnie i połudn.-zachodnie.

DYREKCJA KOLEI PAŃSTWOWYCH donosi: Ze względu na spodziewany silny ruch podróżnych do Warszawy na uroczystość Trzeciego Maja związaną z odsłonięciem pomnika ks. Józefa Poniatowskiego i przyjazdem marszałka Focha, uruchomi dyrekcja dnia 2 maja dodatkowy pociąg Nr. 14 drugą część z Krakowa do Warszawy. Odjazd z Krakowa o godzinie 19.45, przyjazd do Warszawy dnia 3 maja około godziny 7 rano.

WIEŃCE NA GROBOWIEC KS. J. PONIATOWSKIEGO. Prezydent miasta Warszawy oraz prezes Rady miejskiej i prezydjum Komitetu wzniesienia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego zwrócili się do prezydenta m. Krakowa z prośbą złożenia w dniu 3 maja br. dwóch wieńców na grobowcu księcia Józefa Poniatowskiego na Wawelu. Jeden wieniec złożony zostanie w imieniu Komitetu wzniesienia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie, drugi zaś w imieniu Rady i magistratu miasta Warszawy.

MINISTER ZDROWIA Chodźko po dokonaniu lustracji zdrojowisk Krynicy i Szczawnicy, bawił przez dzień wczorajszy w Krakowie i odbył konferencję z wojewodą dr. Gałeckim, wojewódzkim urzędem zdrowia.

LOSOWANIE OBLIGACYJ M. KRAKOWA. Dnia 1 maja br. przypada 28-me losowanie 4-procentowych obligacyj gminy miasta Krakowa, które odbędzie się w sali posiedzeń magistratu o godzinie 11 przed południem. Według planu amortyzacyjnego wylosowane zostaną w tym dniu następujące obligacje: z serji A sztuk 18 po mk. 140 (mkp. 2.520), z serji B sztuk 9 po mkp. 700 (mkp. 6.300), z serji C sztuk 10 po mkp. 1.400 (mkp. 14.000), z serji D sztuk 4, po mkp. 3.500 (mkp. 14.000), z serji E sztuk 3, po mkp. 7.000 (mkp. 21.000); razem wart. nom. mkp. 57.820.

POSIEDZENIE KOMISJI WODOCIĄGOWEJ. Na wczorajszem posiedzeniu komisji wodociągowej m. Krakowa zdawał sprawozdanie dyrektor wodociągów inż. Jaszczurowski. Ze sprawozdania wykazało sie, że stan wody jest stosunkowo dobry, zmniejszenie się zaś konsumcji wody mimo mocnego skraplania ulic powstało z powodu oszczędzania wody przez mieszkańców ze względu na wysokie opłaty. Również wpłynęło wiele zgłoszeń o naprawę nieszczelnych instalacji wodociągowych. Następnie komisja obniżyła ceny wody dla wszystkich zakładów dobroczynnych. Płace robotników wodociągowych zrównano z wysokością płac w elektrowni. Na wniosek r. m. Ziffera postanowiono zająć się budową wodociągu w Płaszowie.

UROCZYSTOŚĆ 3 MAJA W KRAKOWIE. Wedle ułożonego programu we środę 2 maja odbędą się uroczyste poranki we wszystkich szkołach, a wieczorem przejdą orkiestry po ulicach miasta. We czwartek rano pochód muzyk przez ulice miasta, a o 10 rano msza polowa na Błoniach, po której odbędzie się defilada i pochód ulicami: Wolską, Straszewskiego, Podwalem, Dunajewskiego i Szczepańską na Rynek, gdzie nastąpi przemówienie Karola Huberta Rostworowskiego. Popołudniu zabawa dla dzieci w Starym Teatrze, a w teatrach krakowskich uroczyste przedstawienia. Przez cały dzień odbywać się będzie zbiórka przy stolikach na „Dar narodowy 3 Maja". W razie niepogody odbędzie się nabożeństwo w kościele Marjackim o godz. 10 rano.

UDZIAŁ LEGJONISTÓW W UROCZYSTOŚCI 3-GO MAJA. Zarząd Związku legjonistów wzywa wszystkich członków Związku, przebywających w Krakowie i okolicy, do korporatywnego udziału w uroczystości 3 Maja. W tym celu zgromadzą się legjoniści o godz. 9 przedpołudniem na rogu ul. Wolskiej i Aleji 3 Maja, by stamtąd razem udać się na Błonia. Kierownictwo legjonowej grupy objął ob. J. Walenta.

DODATKOWY PRZEGLĄD ROCZNIKA 1896 odbędzie się w dniu 9 maja w P. K. U. Kraków miasto. Podlegają przeglądowi wszyscy rezerwiści r. 1896, którzy do tej chwili nie stawali do komisji przeglądowej, a temsamem nie uczynili zadość obowiązkowi służby wojskowej.

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Znany w szerokich kołach palestry krakowskiej, mecenas dr Adolf Meisels, złożył z okazji osobistego jubileuszu w kasie Akademji celem uczczenia jej 50-letniego istnienia kwotę 8 miljonów marek do dyspozycji Akademji i na jej cele wydawnicze. Za ten hojny dar Zarząd Akademji umiejętności składa tą drogą ofiarodawcy najserdeczniejsze podziękowanie.

URZĘDNICY BANKOWI I UBEZPIECZENIOWI zwołują na dzień 2 maja br. o godz. 6 i pół wieczór w sali Tow. rolniczego, pl. Szczepański 8, wiec w sprawach zawodowych. Z powodu ostatnich zarządzeń ministra skarbu w kierunku sanacji finansów państwa ogromna większość urzędników bankowych została zagrożoną w swej egzystencji.

SPRAWA PACIORKA. Jak się dowiadujemy, sprzeciw wniesiony przez Paciorka i Komorowską, co do aktu oskarżenia w związku z tajemniczą śmiercią śp. Komorowskiego, został wczoraj przez sędziego śledczego odrzucony, gdyż termin wniesienia sprzeciwu już minął. Wobec tego oboje oskarżeni staną przed sądem w najbliższym czasie.

NIEPROSZENI GOŚCIE WESELNI. W nocy z niedzieli na poniedziałek odbywało się huczne wesele w domu przy ul. Żółkiewskiego l. 3. Na zabawę usiłowało dostać się jakichś trzech podpitych przechodniów, których jednak goście weselni nie chcieli wpuścić do środka. Awanturnicy nocni z zemsty za brak gościnności wybili dwie szyby w oknach i w bramie domu, oraz zniszczyli kawałek parkanu na szkodę właścicielki domu p. Wątorowej. Za sprawcami, których nazwiska wykryto, zarządzono pościg.

MIŁE ODWIEDZINY. Do mieszkania Jana Mroczka, przy ul. Skawińskiej l. 13, przyszedł w niedzielę wieczorem kolega jego, Franciszek Chorzępa, lat 31 i rozpoczął z Mroczkiem sprzeczkę. Ostra wymiana słów zakończyła się przelewem krwi, gdyż Chorzępa przebił nożem Mroczka. Rannym zajęło się pogotowie ratunkowe. Chorzępę zaś aresztowano.

AWANTURNICZY SIERŻANT. W nocy z soboty na niedzielę st. sierżant, Adam Wojtarowicz, zamieszkały przy ul. Konarskiego, wracając w stanie podpitym do domu, poranił ciężko, bez powodu, napotkanego w pobliżu fabryki tytoniu, przy ul. Czarnowiejskiej Marjana Nowaka, szofera w rękę, oraz Agnieszkę Gębicównę w bok. Rannych opatrzyło pogotowie, a Nowaka, z powodu wielkiego upływu krwi przewieziono do szpitala św. Łazarza. Posterunek policji, oraz zawezwany żandarm wojskowy, aresztowali Wojtarowicza.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE. Ubiegłej nocy jacyś niewyśledzeni sprawcy dokonali włamania do biura składnicy kółek rolniczych przy ul. Szlak 51. Włamywacze dostawszy się po wyjęciu drzwi z zawias do piwnicy pod biurem, wybili następnie w sklepieniu otwór, przez który wyszli ze składnicy. Tutaj za pomocą specjalnych narzędzi wycięli boczną ścianę w kasie ogniotrwałej, z której skradli, jak dotąd stwierdzono, niespełna miljon marek w gotówce. Po dokonaniu kradzieży opryszki otworzyli drzwi na ulicę i opuścili biura niepostrzeżenie. Policja wszczęła poszukiwania za sprawcami zuchwałego włamania.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU BAGATELA. Dziś we wtorek po raz drugi „Wesele Arletty" F. Gandery z pp. Malicką, Ordyńską, Trojanowską, Kwiatkowskim, Kadenem, Kliszewskim, Pietruszyńskim, Solarskim, Winklerem, Wysockim i Turskim (reżyser). Jutro po raz trzeci „Wesele Arletty".

OPERA I OPERETKA. Dziś we wtorek o 4 popołudniu operetka E. Kalmana z występem N. Nadieżdiny pt. „Bajadera", o godz. 7.45 wieczór ostatni występ Ewy Bandrowskiej w operze Pucciniego „Madame Butterfly". We środę o 7.45 „Bajadera" z występem N. Nadieżdiny.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Celem uczczenia rocznicy konstytucji majowej teatr miejski gra tego dnia dwa dzieła z udziałem prawie całego zespołu artystycznego: popołudniu o godz. 3 „Wesele" Wyspiańskiego, wieczorem ‚Zmartwychwstanie", które poprzedzone będzie odegraniem hymnu narodowego przez orkiestrę i przemówieniem wicepr. PSL. prof. Sikory. Nadto artyści teatru jadą do Bielska dla odegrania tam tego dnia IV. aktu „Zmartwychwstania" w wykonaniu pp. Brackiego (Przywódca), Szymańskiego (Mickiewicz), Senowski (Stróż). Teatr krakowski daje dekoracje namalowane umyślnie dla Bielska przez p. Nagibora.

MIECZYSŁAW MUENZ wystąpi w Krakowie we czwartek 10 maja w koncercie symfonicznym. Artysta wykona z orkiestrą Związku muzyków polskich warjacje symfoniczne C. Francka oraz koncert c-moll Rachmaninowa. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

—ooo—

Z Polski

O ARESZTOWANIU STAN. TOŁWIŃSKIEGO, o którem w sobotę donieśliśmy, podaje „Robotnik" następujące szczegóły: Dnia 26 kwietnia zgłosili się funkcjonarjusze policji do głównego urzędu statystycznego w celu dokonania rewizji u paru osób, pracujących w tym urzędzie, między innemi u. St. Tołwińskiego i A. Zdanowskiego, zajmujących posady referentów w wydziale spisu ludności. Bez nakazu prokuratora, jedynie na mocy papierku z komendy policji, dokonano rewizji i przetrząśnięto biura w poszukiwaniu literatury komunistycznej. U p. Zdanowskiego znaleziono na biurku urzędowe wydawnictwa statystyczne sowieckie, pochodzące z bibljoteki gł. urzędu statystycznego, potrzebne mu do bieżącej pracy urzędowej, u p. Tołwińskiego zaś stare zeszłoroczne numery „Kultury Robotniczej", „Manifest Komunistyczny" Marksa i Engelsa, skrypta wykładów o marksizmie, oraz kwitarjusz i książkę udziałowców „Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej". P. Tołwińskiego aresztowano natychmiast, poczem urządzono drugą rewizję w mieszkaniu, wertując jego bibljotekę, w której znajdował się szereg dzieł treści społeczno-ekonomicznej. Nawiasem mówiąc, niedawno już odbyła się u p. Tołwińskiego rewizja z tym samym wynikiem, co i obecnie. P. Zdanowskiego aresztowano na drugi dzień rano. „Ekspress Poranny" zrobił już z całej sprawy sensacyjną aferą bolszewicką. P. Tołwińskiego, który jest słuchaczem wolnej wszechnicy, mianował jej profesorem, a z tytułu jego działalności w Sławiańsku w Rosji, w okresie rewolucji 1917—18 r. (gdy zresztą był jeszcze członkiem PPS i z jej ramienia organizował działalność kulturalną w komitecie pomocy ofiarom wojny i komisarjacie do spraw polskich) wystąpił z nadzwyczajnemi rewelacjami, czyniąc z niego niesłychanie niebezpiecznego bolszewika, oskarżając go o stosowanie teroru, udział w czrezwyczajkach itd. W tem wszystkiem jest tyleż prawdy, co i w profesurze p. Tołwińskiego.

ZAWODY SPORTOWE WE LWOWIE. W niedzielnych zawodach lekkoatletycznych — biegu na przełaj — startowało 8 zawodników klubu sportowego „Pogoń". Trasa wynosiła 3700 metrów. Pierwszy przybył Halicki junior w 10 min. 19 i pół sekundy, drugi Kawa senior w 10 min. 31 sek., Trzeci Rzepecki w 10 min. 50 sek., czwarty Sterba w 11 min. 7 sek. Niedzielne zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy A. między „Pogonią" a „Czarnymi" zakończyły się wynikiem 2:2 (2:1) na korzyść „Pogoni".

TYDZIEŃ AKADEMIKA W TARNOWIE. Starosta Żułkiewicz oddał jako przewodniczący komitetu „Tygodnia akademika“ w Tarnowie do dyspozycji wojewody krakowskiego Gałeckiego zebranych 6,287.794 marek.

OKRADZENIE SENATORA W HOTELU. Maciejowi Kasperowiczowi, senatorowi, zamieszkałemu w hotelu Saskim w Warszawie, skradziono z przedpokoju worek zamszowy, zawierający około sześciu funtów różnych monet srebrnych, starożytnych oraz 350 tysięcy marek niemieckich.

KRADZIEŻ 120 MILJONÓW. Nocy ubiegłej nieznani sprawcy dokonali grabieży w biurze fabryki dywanów Towarzystwa akcyjnego „Dywan“, przy ul. Marszałkowskiej 7 w Warszawie. Złodzieje rozpruli tylną ścianę kasy ogniotrwałej i wyjąwszy z niej różne papiery procentowe, akcje, gotówkę w markach polskich oraz obcych walutach, na ogólną sumę 120 miljonów marek z górą, umknęli, nie zostawiając za sobą śladów. Biuro zarządu fabryki, gdzie dokonano śmiałej kradzieży, mieści się na drugiem piętrze, frontowego, dwupiętrowego budynku od ulicy Marszałkowskiej. Pokój, gdzie stoi kasa, znajduje się w prawym końcu dużego i ciemnego kurytarza. Prócz tego w tym samym pokoju są jeszcze dwie inne kasy żelazne, których złodzieje nie ruszyli. Złoczyńcy odsunęli tylko kasę z walorami (dwie inne były prawie puste) i wypruli w niej otwór wielkości ćwierci kwadratowego metra. Nieład w pokoju kasowym świadczy, że „robotę“ wykonywano z pospiechem.

Z zagranicy

ZAMIERZONE DEMONSTRACJE PRZECIW FOCHOWI W WIEDNIU. „Neues Wiener Journal“ donosi, że monarchiści i nacjonaliśści w Wiedniu zamierzają urządzić demonstrację w czasie przejazdu przez Wiedeń marszałka Focha. Policja otrzymała informację, że narodowi socjaliści planują między innemi demonstrację na dworcu kolejowym zachodnim w dniu 2 maja. Policja poczyniła zarządzenia, celem przeszkodzenia manifestacjom.

KOMUNIKACJA LOTNICZA NIEMCY—ROSJA I NIEMCY—WĘGRY. Niemiecki zarząd żeglugi napowietrznej ogłasza, iż 7 maja rozpocznie się ogólny ruch napowietrzny na linjach Berlin—Gdańsk—Królewiec i z powrotem trzy razy tygodniowo, Królewiec—Kłajpeda—Ryga—Rewel i z powrotem codziennie. Linje te zostaną przedłużone w najbliższych dniach do Petersburga. Dnia 14 maja rozpocznie się ruch regularny na linji Monachjum—Zurych—Genewa i z powrotem i Monachjum—Wiedeń i z powrotem codziennie. Ostatnia linja będzie przedłużona do Budapesztu.

Niemcy już wygotowały propozycje

Wiedeń. (PAT) „Sonn- u. Montagsztg.“ donosi z Berlina: Narady gabinetu niemieckiego nad propozycjami już się zakończyły. Propozycje te zostały już sformułowane. Sądzą, że konferencja z przywódcami stronnictw nie spowoduje zmian w redakcji propozycji. **We środę będzie propozycja niemiecka ogłoszoną.**

Berlin. (PAT) Socjalno-demokratyczne koła niemieckie żywią obawy co do tego, iż wpływy skrajnych kół prawicowych zaciążyły na propozycjach niemieckich. „Vorwaerts“ pisze w artykule wstępnym, że największym błędem, jaki rząd niemiecki może popełnić, byłoby w obecnej chwili ułożenie propozycji jedynie pozornych. Leży w interesie sprawy, aby propozycje niemieckie były tak sformułowane, iżby szerokie masy robotników niemieckich mogły ich bronić bez zastrzeżeń.

ANGLJA BOI SIĘ NIEZRĘCZNOŚCI

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse“ donosi z Londynu: W tutejszych kołach politycznych bardziej obawiają się **niezręczności Niemiec,** niż ich złej woli. „Westminster Gazette“ radzi kanclerzowi niemieckiemu Cuno, aby ułożenie noty powierzył wytrawnemu publicyście, umiejącemu przemawiać do zagranicznej opinji publicznej. Tej zdolności ministrowie niemieccy niestety nie posiadają.

NIEMCY NIE ZAPRZESTANĄ OPORU

Düsseldorf. (PAT) Według półurzędowej noty niemieckiej, ogłoszonej w Essen, nie należy się liczyć ze zmianą niemieckiej taktyki oporu.

Obrady w Lozannie i koncentracja wojsk

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse“ donosi z Lozanny: Mimo doniesień o zadowalającym przebiegu rokowań, obiegają tu pogłoski, że Turcy **nad granicą syryjską koncentrują silne oddziały wojskowe.** Donoszą ponadto, że Francja w Tulonie przygotowuje eskadrę, aby ją mieć w każdej chwili w pogotowiu **do odjazdu na wody tureckie.**

NIE WIEDZĄ, CO ZROBIĆ Z ROSJĄ

Lozanna. (PAT) Delegaci mocarstw postanowili **zwrócić się do swoich rządów z prośbą o nowe instrukcje** wobec nowego pisma Worowskiego, wyrażającego zdziwienie, że konferencja nie otrzymała dotychczas odpowiedzi sowietów doręczonej przez Worowskiego w Rzymie w odpowiedzi na pismo sekretarjatu generalnego konferencji lozańskiej z dnia 12 bm. Przy najnowszem swem piśmie Worowski dołączył kopję odpowiedzi, na którą się powołuje. Jak wynika z tej treści, Rosja nie odmówiła podpisania konferencji w sprawie cieśnin, a jedynie uczyniła w tej sprawie pewne zastrzeżenia, proponując współpracę przy ewentualnem zredagowaniu całkiem nowego projektu konwencji. W kołach zbliżonych do delegacji mocarstw sądzą, że rządy sprzymierzone nie zmienią swojej poprzedniej decyzji i nie powrócą już więcej do spraw cieśnin. Worowski odbył konferencję z Ismetem paszą.

OBAWY FRANCJI O SYRJĘ

Paryż. (PAT) Odbyła się tu konferencja między gen. Pelle a gen. Weygandem. Przedmiotem konferencji była sprawa mandatu Francji w Syrji. Sprawa sytuacji, jaka się obecnie wytworzyła wobec przybycia wojsk tureckich na granicę Syrji oraz sprawa ewentualnej wysyłki posiłkowych wojsk kolonjalnych, gdyby okazała się tego potrzeba, były przedmiotem konferencji.

Powrót z Gdyni

Warszawa (AW). Wczoraj rano powrócił z Gdyni i objął urzędowanie premjer Sikorski. Prezydent Rzeczypospolitej powraca do Warszawy **dziś.**

Czesi mącą w sprawie Jaworzyny

Warszawa (AW). „Kurjer Warszawski“ donosi z Paryża, iż rząd czeski czyni zabiegi, aby sprawę Jaworzyny przekazać trybunałowi w Hadze, co **równałoby się odłożeniu decyzji na czas nieokreślony.**

Wyjazd marszałka Focha do Polski

Paryż (PAT). W niedzielę marszałek Foch, generał Hergault, komendant Mierri, kapitan L'Hôpital oraz attache wojskowy poselstwa polskiego w Paryżu podpułkownik Beck odjechali do Warszawy, żegnani na dworcu przez posła Rzeczypospolitej Zamoyskiego, gen. Weyganda, oraz członków poselstwa polskiego i polskiej misji wojskowej. Marszałek Foch oświadczył obecnym na dworcu oficerom polskim, że jest niezwykle rad, iż niebawem ujrzy Polskę, która odzyskała wolność.

Aresztowanie komunistów w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). W związku z rewizją w Związkach zawodowych policja aresztowała **przeszło 60 osób** pod zarzutem agitacji komunistycznej. Wśród aresztowanych znajduje się między innymi: Żarski, sekretarz pos. Łańcuckiego, Jakób Dutlinger, Wacław Soboń, prezes Związku tytoniarzy, Władysław i Jan Jagiełłowie, Franciszka Supyłówna itd.

W związku z aresztowaniem Towińskiego zostali aresztowani Zdanowicz, Borejszanka, Lewińska i Żółtonosówna.

—ooo—

Zastępca Bonara Lawa

Londyn (PAT). „Daily Express“ donosi, że Curzon pod nieobecność Bonara Lawa obejmie tymczasowo agendy prezydenta ministrów.

Strajk pocztowy w Belgji

Bruksela (PAT). W wielu miastach na prowincji zastrajkowali funkcjonarjusze pocztowi i telegraficzni.

Przegląd gospodarczy

—o—

OTWARCIE TARGÓW POZNAŃSKICH

Poznań. (PAT). W niedzielę o godz. 10.30 rano prezes miasta Poznania Ratajski dokonał otwarcia III. Targu poznańskiego, wygłaszając uroczyste przemówienie wobec przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, senatorów gdańskich, przedstawicieli państw obcych, pracy oraz licznie zebranej publiczności.

Giełda krakowska z 28 kwietnia

Waluty i dewizy	Waluta markowa				
	Gotówka (banknoty)		Czeki, przekazy, wpłaty		
	Kupno	Sprzedaż	Kupno	Sprzedaż	Transakcje
Dolary St. Zjed.	46000	48000	46000	48000	47500
„ kanad.					
Franki franc.	3100	3250	3100	3250	3180
„ belgijs.	2750	2850	2750	2850	
„ szwajc.	8500	8700	8500	8700	8650
Funty szterlin.	215000	225000	215000	225000	220000
Marki niemiec.	1·50	1·70	1·50	1·70	1·62
Korony austr.	0·62	0·70	0·62	0·70	0·67½
„ czesko-sł.	1350	1450	1350	1450	1420
„ węgiers.					
„ duńskie					
Lei rumuńskie					
Liry włoskie	2300	2400	2350	2450	2400
Floreny holen.			18000	19000	18900

Akcje bankowe	Waluta markowa		
	ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	25000	33000	22000—32000
Bank Hipoteczny	12000	16000	13000
Bank Małopolski	10000	15000	13000
Ziemski Bank Kredyt.	15000	18000	15000—18000
Powszechny Bank Kredyt.	3000	4000	
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	2000	2500	2200
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	110000	125000	12000
Bank Ziemski, Łańcut			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	Waluta markowa		
	ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—IV em.	15000	24000	23500—17500
„Impex“			2600—2450
„Pharma“ (B. Jawornicki)	60000	70000	69000—65000
„Polski Glob“	4000	6000	5500—4500
C. Hartwig, Poznań			
Żegluga Polska	5500	7000	7000—9200
Zieleniewski I—IV em. „ex“	260000	300000	295000—270.00
Warsz. Parowozy I—III em.	62000	78000	77000—63000
H. Cegielski, Poznań I-VIII	375000	410000	380000—400000
„Potęga“ Tow. huty żel.	195000	220000	220000
„Lemiesz“			
„Trzebinia“ I—V „ex“	60000	70000	70000—60000
„Pocisk“	25000	30000	26000—28.00
Automotor	17000	22000	20000
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	110000	235000	210000—235000
Siersza	180000	200000	200000—180000
Tepege I—IV	75000	95000	78000—95000
Polska Nafta	30000	45000	45000—36000
Oikos	150000	180000	180000
Pezet			
Strug	27000	32000	31000
Syndykat Koszyk., Kraków	12000	16000	12000—16000
Tłuszcze Trzebinia	60000	85000	62000—85000
„Krakus“ I—VI em.	60000	75000	60000—75000
Porcelana Ćmielów	72000	87000	87000—75000
Fabr. cukru w Chodorowie	130000	150000	130000—150000
Elektr. Siersza I—IV em.	35000	42000	42000—36000
Zakłady przem. „Ryngraf“			
S. W. Niemojowski	50000	56000	60000—51000
Fabr. kapel. w Myślenicach			

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa. 30 kwietnia. (PAT). Giełda. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 46750, 46500, sprzedaż 46730, kupno 46270. Marki niemieckie 1.56.

Czeki: Belgja 2740, 2753, kupno 2727. Berlin 1.60, 1.56, sprzedaż 1.58, kupno 1.54. Gdańsk 1.59, 1.56, sprzedaż 1.58, kupno 1.54. Holandja 18375, 18350. Londyn 217.500, 217.000, sprzedaż 18.000, kupno 16.000. Nowy York 46750, 46500, sprzedaż 46730, kupno 46270. Nowy York drobne: sprzedaż 46680, kupno 46220. Paryż 3185, 3175, sprzedaż 3185, kupno 2155. Praga 1400, 1395. Szwajcarja 8575, 8535, sprzedaż 8575, kupno 8495. Wiedeń 0.68 i jedna czwarta, 0.68, sprzedaż 0.68, kupno 0.67. Włochy 2310, 2290. Budapeszt 8.75.

Zurych. 30 kwietnia. (PAT). Zamknięcie giełdy. Berlin 0.01.86. Holandja 215.45. Nowy York 551 i pół. Londyn 25.56. Paryż 37.20. Medjolan 27.10. Praga 16.37 i pół. Budapeszt 0.10 i jedna czwarta. Belgrad 5.69. Sofja 4.10. Warszawa 0.01.17. Wiedeń 0.007.7 i jedna czwarta, austr. korona stemplowana 0.007.7 i jedna ósma.

Walka robotników piekarskich

Z organizacji rob. piekarskich otrzymujemy następujące pismo: Strajk robotników piekarskich w Krakowie trwa już trzeci tydzień. Robotnicy stoją solidarnie w walce z opornymi majstrami, wspieranymi, niestety, przez władze. Policja np. opłacana z podatków płaconych przez wszystkich obywateli stanęła otwarcie po stronie kapitalistów. Każdą piekarnię uruchomioną zamiejscowymi łamistrajkami stale strzeże policja, nie pozwalając robotnikom wejść nawet po rzeczy pozostawione, a nawet przechodzących najspokojniej ulicą aresztuje, jedynie za to, że są strajkującymi robotnikami. Łamistrajków sprowadzonych z najdalszych zakątków Polski doprowadza do pracy i odprowadza policja. Państwowe biura pośrednictwa pracy zamiejscowe, dostarczają łamistrajków. Tak państwowe biuro pośrednictwa pracy w Katowicach wysyła do Krakowa robotników piekarskich, mimo, że o strajku jest zawiadomione. Stanowisko to jest oburzające.

W ubiegłym tygodniu dwudniowe pertraktacje między delegacją robotników a pracodawców doprowadziły do ugody w sprawie regulowania płac według klucza warszawskiego. Punkt ten był i jest najważniejszym postulatem, o który toczy się walka.

Niestety, zgromadzenie majstrów pod wodzą p. Magiery i jego zwolenników umowy zawartej nie aprobowało i usunęło żądanie, by robotnicy przyjęli odpowiedzialność sądowo-karną za czystość pieczywa i lokalów piekarnianych! Co do czystości pieczywa to chodzi o sianie mąki, czego robotnicy nie odmawiają, żądają jednak wynagrodzenia, ale co do czystości lokalów to robotnicy za to odpowiadać nie mogą. Bez czystego lokalu wszak trudno o czyste pieczywo, bo robactwo chodzi po ścianach i wpada nawet do sianej mąki i rozczynu, a czyszczenie lokalów do robotników nie należy.

U p.. Magiery np. trzeba było magazyn na mąkę wybetonować, ażeby uchronić się od szczurów wpadających do rozczynu, o czem swojego czasu pisaliśmy, a co znowu miało miejsce przed paru dniami. Na notatki nasze o niechlujstwie w piekarni tej żadna władza nie interweniowała, to też stosunki nie uległy zmianie.

Dnia 29 kwietnia odbyło się zgromadzenie robotników piekarskich w sprawie dalszej taktyki strajkowej. Postanowiono pracy w ugodzonych firmach nieprzerywać. Pozbawianie możności nabycia chleba całych rzesz robotniczych nie miałoby sensu. Rozgoryczenie jednak robotników jest wielkie zwłaszcza z powodu stanowiska policji i biura pośrednictwa pracy w Katowicach, jakoteż z powodu podburzającej majstrów akcji kilku dorobkiewiczów wojennych, którzy celowo rozbili z trudem skleconą umowę. Za dalsze skutki strajku organizacja odpowiedzialności nie bierze.

Strajk robotników piekarskich w Krakowie trwa dalej, przeto pracy w żadnej firmie aż do odwołania przyjmować nie wolno.

Kto jest zbawcą emerytów salinarnych, Aywas czy Drobner?

Wieliczka, 29 kwietnia.

O nędzy emerytów salinarnych bardzo dużo pisano, zwłaszcza w „Naprzodzie“, w „Prawie Ludu“ i w organie zawodowym „Górniku“. Wszyscy wiedzą, że sprawami salinarzy w ogólności, a emerytów w szczególności zajmowali się przedewszystkiem posłowie socjalistyczni i wszystkie czynniki organizacji robotniczej, począwszy od delegatów, o czem świadczą protokoły konferencji z p. dyrektorem Skoczylasem, jak również przedstawiciele Związku robotników przemysłu górniczego i naftowego w Polsce, przez interwencję w ministerstwie i w głównej dyrekcji państwowych zakładów górniczych i hutniczych. Sprawami emerytów więcej, aniżeli wszystkiemi innemi sprawami, musiano zajmować się w organizacji zawodowej i politycznej; czynili to posłowie nasi, a zwłaszcza tow. Dr. Bobrowski, Dr. Marek, Moraczewski, Smulikowski, Żuławski, którzy ustawicznie borykali się o zabezpieczenie bytu emerytów salinarnych, wdów i sierót, jak i innych emerytów, wdów i sierót po pracownikach państwowych.

Na nędzy tych najbiedniejszych robili interesy polityczne przedewszystkiem klerykali, zwłaszcza gdy im służyć zaczął Kolanowski, który swego czasu opowiadał, że go „tak djabli skusili, że pacierza zapomniał“, będąc socjalistą i dopiero na nowo pacierza się uczył, gdy do klerykałów wszedł z powrotem. Tego jegomościa zjednał sobie p. Dr. Bolesław Drobner, który przyjechał do Wieliczki z jakimś żółtodzióbem, dobrawszy sobie do kompanji Piotra Bochenka, znanego w Wieliczce także i z tego, że urządził sobie stajnię dla swoich koni w Domu robotniczym podczas wojny i zniszczył mienie robotnicze na równi z Dańcem, któremu to książkę kasową konie zjadły i przez to nie mógł wyliczyć się z rachunków i poszedł także do klerykałów. Ów młody kompan Dra Drobnera nagadał masę kłamstw na PPS i tow. Daszyńskiego, a wyżej wymienieni pomocnicy Drobnera potakiwali mu i doszli do wniosku, że dlatego salinarzom emerytom źle, bo Dra Drobnera Bolesława brakuje w Sejmie. Byliby tak bajali bez końca, gdyby na ich nieszczęście na zebranie to nie przyszedł tow. Tatara, który opowiedział emerytom, kto im sprzyja, a kto ich ćmi i przypomniał, jak niedawno ci sami Kolanowski, Bochenek, Daniec i inni jeszcze tacy u klerykałów wychwalali b. burmistrza Aywasa, że to on zawsze się starał i starać się będzie o emerytów. Dziś znaleźli nowego obrońcę. Dr. Drobner, widząc, że nie zrobił interesu politycznego w Wieliczce, — bo gotów nie zjednać nawet sobie podczas wyborów tyle głosów, co miał ich w Krakowie, — opuścił zebranie, spiesząc się do pociągu i nie wiemy, czy w Wieliczce znajdą się ludzie, którzy będą się zastanawiać nad pytaniem: kto będzie zbawcą emerytów salinarnych, p. Aywas, czy Dr. B. Drobner?

Z sali koncertowej

—o—

ILONA KURZ, PIANISTKA

Pianistka Ilona Kurz, wywodzi swój ród z muzykalnej rodziny, której przedostatni protoplasta, jej ojciec, jest znanym pianistą, prof. konserwatorjum lwowskiego. Ilona Kurzówna posiada wszelkie warunki, by już dzisiaj, w młodocianym wieku, zająć jedno z pierwszych miejsc wśród plejady europejskich wirtuozów. Warunki te to ognisty a szlachetny temperament, nieskazitelna technika, piękny ton i wrodzona muzykalność. Wczorajszy program obejmował utwory kompozytorów czeskich (Novaka, Suka i Smetany), Szymanowskiego i Debussego. Program więc sam interesował słuchaczy spragnionych poznania nowości. Wspomniany program został wykonany przez młodą artystkę precyzyjnie. **Bol. Raczyński.**

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ROBOTNICZEJ łącznie z klubem radców miejskich odbędzie się we czwartek 3 maja o godzinie 5 popoł. w sekretarjacie Rady.

AKADEMICKA MŁODZIEŻ SOCJALISTYCZNA W KRAKOWIE urządzia 1 maja o godz. 7.30 wiecz. w sali Związku stow. robotniczych ulica Dunajewskiego 5 II p. uroczysty wieczór. W programie przemówienia oraz bogata część artystyczna. Współudział w części artystycznej biorą: Jerzy Braun, Zygm. Gross, Stein, Zagrobska oraz chór Lutni robotniczej. Wstęp wolny dla członków organizacyj akademickich i robotniczych socjalistycznych.

Repertuar

Teatr im. Jul. Słowackiego

Wtorek: „Zmartwychwstanie“.
Środa: „Popas Króla Jegomości“
Czwartek popoł. o godz. 3: „Wesele“, wiecz.: „Zmartwychwstanie“.

Teatr Bagatela

Wtorek: „Wesele Arletty“.
Środa: „Wesele Arletty“.

Teatr miejski Opera i Operetka

Wtorek o 4 popoł.: „Bajadera“ (występ N. Nadieżdiny), o 7.45 „Madame Butterfly“ (ostatni występ p. Ewy Bandrowskiej).
Środa: „Bajadera“ (występ N. Nadieżdiny).

Kollegium wykładów naukowych

(Rynek A—B 39).

Początek o godz. 7 wieczór.

Środa: Dr Adolf Klęsk: Tajemne drogi duszy.
Czwartek: Karol Hubert Rostworowski: W rocznicę majową.
Sobota: Dr Melanja Grafczyńska: Brahms (z ilustr. muz.).
Niedziela: Antoni Waśkowski: Wieczór autorski.

Firm: 84/23
Spółdz. I. 107

Przemiana Stowarzyszenia na Spółdzielnię.

Na podstawie uzgodnionego statutu i po myśli ustawy z dnia 29 października 1920 r. Nr 111 poz. 733 dz. u. Rzp. zarządzono w dniu dzisiejszym:

1) Wykreślenie z rejestru stowarzyszeń firmy: „Towarzystwo spożywcze funkcjonarjuszów kolei państwowych w Suchej, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“.

2) Wpisanie do rejestru spółdzielni Tom I, str. 107, Nr kolejny 55/1.

Firma: „Spółdzielnia spożywcza pracowników kolejowych z ograniczoną odpowiedzialnością w Suchej“.

Siedziba Spółdzielni: Sucha, powiat Żywiec, Województwo Krakowskie.

Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni podwójną wysokością zadeklarowanego udziału.

Przedmiot: spółdzielnia a) zakłada i prowadzi rodzaju wszelkiego przedsiębiorstwa służące do rozdzielania dóbr materjalnych wśród zrzeszonych kolejarzy oraz do wytwarzania niezbędnych artykułów, b) organizuje i prowadzi instytucje kulturalne i oświatowe, c) prowadzi operacje wkładowo-oszczędnościowe i ubezpieczeniowe.

Sprzedaż towarów odbywa się wyłącznie za gotówkę członkom spółdzielni. Sprzedaż produktów niecziłonkom kolejowcom i ich rodzinom zależy od uchwały Walnego Zgromadzenia członków.

Udział wynosi 5.000 Mk., płatny gotówką lub ratami miesięcznemi po 300 Mk. w ciągu roku, przyczem 25% zadeklarowanego udziału winien członek wpłacić gotówką zaraz przy przyjęciu go do spółdzielni.

Członkami zarządu wybrani: Karol Struczowski, Władysław Szlagóra, Stanisław Lenart — wszyscy funkcjonarjusze kolejowi w Suchej.

Czas trwania spółdzielni: nieograniczony.

Pismem przeznaczonem do ogłoszeń spółdzielni: dziennik „Naprzód“, wychodzący w Krakowie.

Rok obrachunkowy: równy kalendarzowemu.

Zarząd składa się z trzech członków powołanych przez Walne Zgromadzenie na okres trzechletni.

Oświadczenie woli w imieniu Spółdzielni składają conajmniej dwaj członkowie Zarządu. Za spółdzielnię Zarząd podpisuje w ten sposób, że pod brzmieniem firmy lub pod firmową pieczęcią członkowie Zarządu umieszczają swoje podpisy.

Postanowienia o zastępcach: Zastępców statut nie przewiduje.

Przepisy likwidacji zawarte są w §§ 64 do 68 statutu.

Data wpisu: 9 kwietnia 1923 r.

Sąd okręgowy, jako handlowy, O. II.

Wadowice, dnia 17 marca 1923 r. 3598

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Stefan Czerwieniec.**

Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).